Nr. 11. We Lwowie Niedziela 11 Stycznia 1891. Rok XIV

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kisielki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pères 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Konferencje w Boulogne.

Lwów 10. stycznia.

Konferencje Parnella z O'Brienem, które przez ostatnich dni kilka odbywały się w Boulogne, już ukończone. Według telegramów, nadesłanych z Paryża, obie strony zgodziły się na to, aby pokowania uważać za poufne i utrzymać je w tajemnicy. Na razie więc, jak długo uczestnicy konferencji nie uznają za stosowne uchylić zasłony, [illegible] narady najwybitniejszych reprezentantów narodu irlandzkiego, tak długo nic pewnego nie można orzec o tem, co się działo w Boulogne, między Parnellem a O'Brienem. Jedno już tylko zdaje się być pewnem dla sfer interesowanych. Oto rezultat konferencji jest według wszelkiego prawdopodobieństwa, bardzo pomyślnym i według ogólnego mniemania nastąpi, po zupełnej i lojalnej wymianie myśli, pokojowe i zgodne załatwienie tej arcyprzykrej, w pierwszym rzędzie dla samej Irlandji, sprawy.

Przekonanie to o pomyślnem zakończeniu tej zgubnej i niebezpiecznej wojny domowej, opiera się przedewszystkiem na fakcie, że Parnell nie myśli na razie podjąć dalszej walki przeciw tej części deputowanych irlandzkich, która go po procesie rozwodowym kapitana O'Shea opuściła. Jest to w każdym razie dobry początek dobrego końca. Jakikolwiek bowiem by był dalszy przebieg sprawy, sam fakt, że Parnell [illegible] zawiesza broń, by zaniechać walki, dobrze wróży na przyszłość. Nadto jednak przemawia jeszcze za prawdopodobieństwem pogodzenia zwaśnionych żywiołów okoliczność następująca. Jeden z posłów irlandzkich, który obok głównych przywódców brał udział w konferencjach w Boulogne, wyraził się wobec reprezentanta pewnego wybitnego organu prasy angielskiej, że ugoda stanowczo nastąpi, a opartą ona będzie na podstawach następujących: Parnell pozostaje *de facto* przywódcą stronnictwa, usuwa się jednak na czas jakiś od kierownictwa, a może w ogóle z życia publicznego. Tymczasowo obejmuje przewodnictwo Dillon, albo jeżeli to będzie możliwem, O'Brien. Wywody swoje wobec dziennikarza angielskiego, zakończył rzeczony poseł irlandzki w sposób następujący:

„Zobaczysz pan, że konferencje te doprowadzą do rezultatu nadzwyczajnej i wysokiej doniosłości. Lud irlandzki wyjdzie z tej trudności tryumfująco. Panu Parnellowi wymierzoną będzie sprawiedliwość w sposób zupełnie niespodziewany. Nim tydzień minie, wydanym będzie manifest, który ukoi wszystkie rany i uczyni naród irlandzki silniejszym, a stronnictwo narodowe jednolitszem, aniżeli było kiedykolwiek.“

Powiedzieliśmy już, że treść obrad między Parnellem a O'Brienem trzymaną jest w tajemnicy. To, co anonymowy deputowany powiedział anonymowemu dziennikarzowi, nie było niedyskrecją. Uchylił on zaledwie rąbek zasłony, ale z tych kilku słów można już wnosić, jaki tych obrad był przebieg i jaki ich będzie ostateczny rezultat, naturalnie w przypuszczeniu, że te słowa są prawdziwe i że one odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy, więc stąd wniosek logiczny, że naród irlandzki ma wszelki powód do zadowolenia z rozwoju sprawy, która się dlań tak przykro zaczęła.

Rzecz była złą, gorszącą, dla sprawy narodowej kompromitującą i szkodliwą, a w pierwszej chwili zanosiło się na to, że stanie się ona dla Irlandji niebezpieczną i wprost zabójczą. Nie brakło głosów, pochodzących ze strony przyjaciół irlandzkich, które wprost utrzymywały, że ten jeden proces rozwodowy więcej zaszkodził Irlandji, aniżeli wszelkie niepowodzenia polityczne na polu parlamentarnem, że był on jedną z największych klęsk, jakie ma do zanotowania smutna historja nieszczęśliwego kraju, że on jeden pomyślne załatwienie sprawy samorządu irlandzkiego odroczył na całe generacje.

Dzisiaj naturalnie za późno rozprawiać o samym fakcie, który całą wywołał awanturę. Powoływanie się na niemoralne i każące obyczaje postępowanie Parnella, do żadnego nie prowadzi celu. Zarodek złego leżał wprawdzie w tem postępowaniu, ale byłoby faryzeuszostwem nie przyznać, że ono samo nie byłoby w stanie tego wywołać zgorszenia; gdyby nie zła wola z pewnej strony, sprawa nigdy nie byłaby tak olbrzymich przybrała rozmiarów i nigdy nie byłaby urosła do znaczenia skandalu politycznego. Trzeba było zarzewie rozdmuchać, trzeba było osobnych na to polityków, aby sprawę wyciągnąć przed forum publiczne i w ten sposób skompromitować Parnella, a z nim narodowe stronnictwo irlandzkie. Cel ten został osiągnięty. Z drugiej jednak strony przyznać należy, że Parnell przez czas swojego przewodnictwa, ogromne oddał usługi narodowi irlandzkiemu, był kierownikiem parlamentarnym, na jakiego długie trzeba czekać lata. Wiedział o tem sam Parnell i dlatego duma jego własna musiała być obrażona, gdy widział, że naród irlandzki nagle się od niego odwrócił. Źle niezawodnie uczynił, że nie usłuchał odrazu głosu opinji publicznej, domagającej się, by się na czas jakiś usunął z widowni publicznej. Byłby się przysłużył i sobie i narodowi — nie byłoby bowiem przyszło do rozdwojenia. Zdaje się jednak, że nie wszystko jeszcze stracone, że możliwem jest jeszcze zapobiedz zupełnemu rozbiciu się stronnictwa irlandzkiego. Konferencje w Boulogne ten właśnie miały cel. Drogę ku temu celowi wykazują słowa, które powyżej zacytowaliśmy. W interesie narodu irlandzkiego życzyćby sobie należało, aby one się sprawdziły.

Nowa szkoła dla przemysłu drzewnego w Kołomyi.

W r. 1889 polecił Sejm Wydziałowi krajowemu poczynić stosowne kroki, celem wyjednania u rządu założenia drugiej fachowej szkoły dla przemysłu drzewnego na wzór zakopańskiej, we wschodniej części kraju, n. p. w Kołomyi, lub Kosowie. Na ostatniej zaś sesji uchwalił Sejm rezolucję do rządu, ażeby założył szkołę dla przemysłu drzewnego w Kołomyi, a zarazem upoważnił Wydział krajowy do przeprowadzenia z rządem w tej sprawie rokowań.

W wykonaniu powyższych uchwał przedstawił obecnie Wydział krajowy, po wysłuchaniu zdania kraj. komisji przemysłowej namiestnictwu powody, przemawiające za założeniem zawodowej szkoły snycerskiej w Kołomyi.

Wydział krajowy podniósł, że w Kołomyi, jako mieście większem, znaleść można najłatwiej odpowiednie umieszczenie dla projektowanej szkoły. Nadto szkoła taka, należycie zorganizowana i na wzór szkoły w Zakopanem urządzona, wymagać będzie liczniejszego personalu nauczycielskiego. Owóż znaczną część sił nauczycielskich dostarczyć mogą zakłady naukowe średnie i niższe, które w Kołomyi się znajdują, za opłatą honorarjum od godziny, który to wydatek będzie nieporównanie niższym, jak gdyby pełna płaca tych nauczycieli pokrytą być miała z budżetu szkoły.

Wydział krajowy podniósł następnie, że założenie szkoły „na wzór“ szkoły zakopańskiej nie należy rozumieć w ten sposób, ażeby zaprowadzony został w nowej szkole kierunek artystyczno-przemysłowy, przepisany w szkole dla przemysłu drzewnego w Zakopanem. Charakter robót snycerskich w Galicji wschodniej, a przeważnie u Hucułów, których najwybitniejszym przedstawicielem w tym kierunku był zmarły Jurko Skryblak, a są obecnie jego dwaj synowie, jest — zdaniem Wydziału krajowego — tak odrębny i oparty na motywach swojskich, że wprowadzenie w założyć się mającej szkole motywów obcych, kosmopolitycznych, motywów renesansowych, jak to rząd uczynił w Zakopanem, musiałoby doprowadzić do zupełnej zatraty rodzimych motywów, używanych w snycerstwie w tamtejszych okolicach.

Jako przykład pouczający wskazuje Wydział krajowy, że szkoła w Zakopanem zaczęła dopiero w ostatnich latach odpowiednio się rozwijać, a mianowicie od chwili, gdy zarzucając zwolna motywa kosmopolityczne, kultywować zaczęła ornamentykę, używaną do robót rzeźbiarskich i stolarskich. Świadczy o tem ogólne uznanie, jakie uzyskała szkoła ze strony znawców za meble rzeźbione i ozdobione robotami snycerskiemi o motywach ludowych tamtej okolicy, które przedstawiła z okazji wystawy jubileuszowej w r. 1888 we Wiedniu.

Za urządzeniem tej szkoły w Kołomyi przemawia w końcu — zdaniem Wydziału krajowego — ta okoliczność, że Towarzystwo huculskie uchwaliło zaprowadzić jeszcze w tym roku szkołę snycerską, w tem przypuszczeniu, iż szkołą tą rząd się zaopiekuje.

W uznaniu potrzeby takiej szkoły i chcąc przyjść z pomocą spółce huculskiej, uchwalił Sejm na rok 1891 kwotę 1.200 zł. tytułem zasiłku na opłacenie nauczyciela rysunków i fachowego instruktora stolarstwa w warstacie dla wyrobów z drzewa. Zdaniem Wydziału krajowego, szkoła snycerska powinna już w pierwszym roku tak być urządzoną, żeby prócz nauki snycerstwa płaskiego, uczono równocześnie tokarstwa i stolarstwa, o tyle, o ile obydwa wymienione rzemiosła do wykonania robót snycerskich, jak talerzy, stolików, puszek itp. są niezbędnie potrzebne. W skutek tego okazuje się potrzeba, by już w pierwszym roku zajętych było w szkole trzech przodowników, a to dla nauki snycerstwa i stolarstwa.

Kierownictwo szkoły należałoby — zdaniem Wydziału krajowego — powierzyć odpowiednio uzdolnionej osobistości, któraby cały swój czas poświęcić mogła wyłącznie swemu zakładowi; doświadczenie bowiem poucza, ze szkoła, zostająca pod kierownictwem osoby, która ma inne zajęcie główne, nigdy należycie rozwijać się nie może. Naukę rysunków początkowych, naukę przedmiotów teoretycznych i pomocniczych, oraz naukę religji powierzyć można nauczycielom dochodzącym, zajętym przy szkołach średnich, lub niższych.

Wydział krajowy oblicza wydatki na nauczycieli, już w pierwszym roku na 4021 zł; wydatki na pomieszczenie z usługą i opałem zł. 1.150; wydatki na urządzenie 2.050 zł. Wydział krajowy podniósł, iż w razie założenia szkoły dla przemysłu drzewnego w Kołomyi, skarb państwa musiałby pokryć w zupełności wydatki na nauczycieli w kwocie 4.021 zł, oraz przynajmniej połowę wydatków koniecznych na urządzenie szkoły, tj. 1.025 zł., czyli razem w przybliżeniu 5.046 zł. Resztę kosztów musiałyby pokryć czynniki miejscowe, względnie fundusz krajowy.

Wydział krajowy upraszał w końcu namiestnictwo o odpowiedź, kiedy i pod jakimi warunkami skłonnym jest rząd przystąpić do założenia fachowej szkoły dla przemysłu drzewnego w Kołomyi.

Historja dymisji Bismarka

Ostatni numer *Timesa* podaje historję dymisji żelaznego kanclerza. Powtarzamy ten ciekawy dokument odpowiedzialność za jego autentyczność pozostawiając p. Blowitzowi, w którego korespondencji paryskiej opowiadanie to się mieści.

„W ostatnich czasach swojej potęgi ks. Bismark stał się przeszkodą, przykrością, powodem irytacji dla wszystkich, trudnością nieustanną w biegu spraw publicznych. Nie widywał się zupełnie z członkami gabinetu, którego był prezesem. Nie zważał wcale na ich przedstawienia, a wysłuchawszy ich z miną roztargnioną, wydawał rozkazy stanowcze, jak gdyby oni nic nie powiedzieli.

Nadzwyczaj rzadko się ukazywał: przyjmował tylko tych, których jego fantazja wzywała do niego. Nie znosił żadnych uwag i z uśmiechem pobłażliwym słuchał myśli jakie mu wykładał jego młody monarcha, z góry je potępiając. Uskarżał się gorzko, jak tylko powzięto najmniejsze postanowienie bez zasięgnięcia jego rady i twierdził, że upada pod ciężarem pracy, gdy mu przysłano dokumenta do podpisu. Stał się istnym postrachem wszystkich tych, którzy musieli zbliżać się do niego. Nikt nie śmiał mu się sprzeciwić, a sam Wilhelm II. rzadko się z nim znosił już dla tego, że nie chciał mu przeszkadzać, już dla tego, że go drażniła postawa, jaką zachowywał względem niego. Nareszcie sprzeczka wybuchła z powodu kwestji prawie drugorzędnej; niezadowolenie cesarza, długo hamowane, przebrało miarę. Kanclerz, zaskoczony niespodzianie, stropił się i rzekł nagle: W takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak prosić waszą ces. mość o dymisję.“

Cesarz nic nie odpowiedział; książę Bismark wyszedł.

W dwie godziny potem, ponieważ podanie o dymisję nie nadeszło, cesarz posłał do księcia Bismarka jednego ze swoich adjutantów. Kanclerz przyjął go nader uprzejmie. Przekonany był, że cesarz prosi go, aby wrócił i zaniechał zamiaru podania się do dymisji

Rzecz miała się wprost przeciwnie, książę Bismark był złamany; adjutant miał polecenie przynieść cesarzowi podanie kanclerza o dymisję na piśmie. Książę był mocno zmięszany. Tłumaczył się, że prośby nie przygotował i odłożył to do jutra. Nazajutrz wrócił ten sam adjutant. Tym razem książę przyjął go już spokojniej, ale znów wymówił się, twierdząc, że przed podaniem się do dymisji na piśmie, musi złożyć pewną wizytę, którą uważa za konieczną.

Adjutant się oddalił, a ks. Bismark udał się z wizytą, o której mówił.

Tę wizytę — trudno temu uwierzyć, a jednak zaręczam, że wszystko to jest prawdą najściślejszą — tę wizytę złożył książę matce cesarza, cesarzowej Fryderykowej.“

Tu następuje scena niesłychana; zdaje się, że się czyta Szekspira:

„Oszołomiony swoim upadkiem, człowiek ten, który wczoraj jeszcze był wielkim kanclerzem, poszedł uniżyć się przed tą, którą tylokrotnie sam poniżył. Przedstawił jej niebezpieczeństwo na jakie narażone zostaje cesarstwo niemieckie przez jego upadek: zgubne następstwa, na jakie się naraża młody cesarz obalając założyciela cesarstwa. Błagał ją, aby się wstawiła do syna aby oszczędziła klęski Niemcom, zgryzot monarsz i niezasłużonych upokorzeń jego najwierniejszemu słudze...

Cesarzowa wysłuchała go do końca. Widziała upokarzającego się przed sobą człowieka, który prześladował ją i jej męża nieubłaganą nienawiścią, który zasiał nieufność między synem i ojcem, między dziedzicem korony a cesarzową, matką jego; i zaprawdę, w tej chwili, w jednej z najdziwniejszych chwil historji współczesnej, mogła w całej pełni zakosztować tej rozkoszy, że widzi u nóg swoich tego wroga zawziętego, pokonanego przez tegoż samego syna, z którego zamierzał uczynić nieubłagane narzędzie przeciwko niej samej.

Wtedy powstając, pełna ironji i pogardy zarazem, stając się jednocześnie matką, cesarzową i kobietą, w jednym frazesie oddała temu zgiętemu przed nią dyplomacie wszystkie krzywdy, jakie on jej wyrządził.

„Żałuję bardzo — rzekła — że mnie uczyniono bezsilną; byłabym bardzo szczęśliwą, gdybym mogła wstawić się za panem do mego syna. Ale pan użyłeś całej swojej władzy i całego swego wpływu, aby odwrócić odemnie serce mego syna i umysł jego uczynić obcym mojemu; tak, że dziś cała moja bezsilność spada na pana i że mogę tylko stwierdzić pański upadek, nie mogąc go odwlec ani na chwilę. Gdy pana nie będzie mój syn może się zbliży do mnie ale wtedy już będzie zapóźno, żebym panu przyszła z pomocą.“

Książę, zgnębiony temi słowy, z głową zwieszoną, wycofał się tyłem.

Było to 20. marca. Gdy książę wrócił do siebie, zastał adjutanta cesarskiego, który [illegible] trzeci przybył po jego dymisję. Tym razem [illegible] ..., dał mu ją.

Prawdomowność p. Blowitza potwierdza Jakób St. Cère w *Figarze*, twierdząc, że [illegible] scenę między księciem Bismarkiem a [illegible] opowiadała pewna osoba, dobrze powiadomiona o wszystkiem, co się dzieje u cesarzowej, z[illegible] jednak, aby o niej zamilczała aż do śmierci kanclerza.

Nędza w Irlandji.

Odezwa wicekróla Irlandji, lorda Zelland i jeneralnego sekretarza Balfoura, wzywająca do składek na rzecz dotkniętej głodem ludności w dystryktach irlandzkich, wywołała żywą dyskusję w całej prasie angielskiej. Krytyka pism liberalnych poprzestaje na skonstatowaniu faktu, że rozpisywanie składek jest smutną koniecznością. *Times* powiada: „Na zasadzie irlandzkiego prawa ubogich, nikt nie może otrzymać wsparcia we własnym mieszkaniu, jeśli posiada więcej aniżeli ¼ akra gruntu. Rząd irlandzki przyznaje, że koniecznem jest ściśle przeprowadzenie tej ustawy. Ominięcie tej klauzuli byłoby publiczną katastrofą. Ale skonstatowano otwarcie, że z powodu niej, mimo nadzwyczajnej nędzy wielu

---

Kronika niedzielna.

(Stotysięczny kapitał dla wydawnictwa w Krakowie. — Kilka ogólnych uwag z tego powodu. — „Krakus“. — Sposoby rozszerzania książek i pism ludowych. — Dodatnie objawy. — „Encyklopedja powszechna“ ilustrowana w Warszawie. — Przeszkody, które trudno pokonać — dowód na to. — Objawy w Poznańskiem. — „Malowniczy opis Polski“ i inne wydawnictwa K. Kozłowskiego w Poznaniu).

Na innem miejscu *Dziennik Polski* doniósł o niezwykłym fakcie w bieżących dziejach polskiego wydawnictwa. W Krakowie zawiązała się spółka wydawnicza z kapitałem sto tysięcy złotych reńskich, która sobie założyła bardzo szerokie plany i cele. Nie wiadome mi są bliższe szczegóły tego przedsiębiorstwa — zdaje mi się nawet, iż się nie mylę, że program powyższego wydawnictwa na wielką skalę, oprócz ogólnikowych wiadomości, nie został publicznie zakomunikowany — przynajmniej my we Lwowie nic o tem nie wiemy — ale sam fakt, że do kierującego komitetu tem przedsiębiorstwem należą ludzie rzetelnej nauki, czystych cnót obywatelskich i szczerego patrjotyzmu — daje nam już nie nadzieję, lecz pewność, że działalność tak hojnie wyposażonego kapitałem wydawnictwa, wyda obfite i pożyteczne owoce i, że różnice zapatrywań politycznych odnośnie do niektórych członków kierującego komitetu, nie mogą i nie odgrywają żadnej roli, bo niech, co chcą, mówią radykalni szowiniści, czy jak ich tam godzi się nazywać, ale u nas w służbie publicznej przewodnią ideą, z wyjątkiem nic nie dowodzącym, była zawsze dobra wiara w to, co się robi i cel jeden, choć różnemi drogami zdąża się do niego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w naszym ruchu literackim kardynalną tamą, w ostatnich szczególniej czasach, był brak wydawniczego kapitału, a inicjatywa jednostek, chwiejna, oglądająca się na wszystkie strony, lękliwa i liczącą się z każdym groszem, nie mogła pogodzić tych rezultatów, jakich się należało spodziewać. Cenzura rosyjska, usadowiona głównie w Warszawie, zamyka usta na kłódkę, nietylko piszącym, paraliżuje nietylko działalność talentów literackich, ale ograniczając rzutkość, przedsiębiorczość, dobre chęci i ogólniejszej natury cele wykształconych nakładców — spycha ruch wydawniczy do ciasnego koła banalnej muzy literackiej, z którego tylko od czasu do czasu wybiegnie jakaś jaśniejsza gwiazda na szeroki horyzont myśli ludzkiej. Nie ma, z pewnością nie ma literatury w Europie, którejby tyle stawiano przeszkód do naturalnego rozwoju, ile stawiają różne ręce cywilizatorów dogorywającego stulecia literaturze polskiej... Na te niesłychane w dziejach ludzkości zapory, składają się przeważnie u nas czynniki politycznej natury, o których gdzieindziej wyobrażenia nawet nie mają. Talent literacki polskiego pisarza, nietylko musi tworzyć, lecz musi szukać formy, aby to, co stworzył przedostało się przez najeżoną bagnetami wartę rosyjskich n. p. cenzorów, którzy, nietylko już nauczyli się czytać między wierszami, lecz formalnie słyszą, jak trawa rośnie, chociaż często nie rośnie wcale... Rzecz naturalna, że tego rodzaju przeszkody nie są w stanie zatamować biegu w całości, lecz utrudniają go, opóźniają i zużywają siły — ale, co ma popłynąć — popłynie, nie jednem szerokiem korytem — to rozpryśniętymi wartkimi strumieniami; nie prosto — to obejdzie całą górę straży cenzorskiej; nie z odkrytą twarzą — to w masce, pod którą twarz odczują serca polskie...

Zawiązanie się więc przedsiębiorstwa wydawniczego w Krakowie, opartego na znacznym kapitale, konsorcjum, któremu nie będzie chodziło o zyski, lecz o to, aby książkami i perjodycznemi pismami przyczyniać się do zdrowej oświaty, opartej o zasady nasze — polskie — przedsiębiorstwo takie, bez względu na polityczne obozy, czy stronnictwa, powitać należy z wielką radością i udzielić mu w prasie wszelkiego poparcia, na jakie tylko dziennikarstwo polskie w danych warunkach zdobyć się może. O zyskach, któreby członkowie tego przedsiębiorstwa do kieszeni odkładać mogli — mowy nawet być nie może, ale z tem wszystkiem, całe wydawnictwo prowadzone powinno być w ten sposób, aby wkłady się wracały, i aby kapitał ciągle zakreślał coraz szersze koła. Pierwszy krok krakowskiego wydawnictwa zdaje się wyraźnie mówić, w jakim kierunku jest główny cel tego niezwykłego przedsiębiorstwa. Nakładem krakowskiego wydawnictwa zaczęło wychodzić pismo ludowe p. t. *Krakus* — tytuł rzeczywiście wyborny, popularny, sympatyczny, otoczony piękną narodową tradycyją — trzeba przyznać: szczęśliwy tytuł. — Lud nasz wcale nie jest łatwy do wyciągania ręki, a zanim ci serce otworzy, musisz długo i dobrze do niego pukać.. Chłop polski nie używa nawet w swojej potocznej mowie wyrazu: p r z y j a c i e l — bliskiego sobie po krwi, lub po duchu, odrazu nazywa b r a t e m. Tylko my, „cywilizowani“, mizdrząc się do chłopa, albo potrzebując go, mówimy do niego: „mój przyjacielu, którędy tu droga“... Oj ta „droga“ dla wiadomych naszych „przyjaciół ludu“ kręta bardzo i trzeba uganiać się po różnych manowcach pospolitych namiętności ludzkich, aby pijany chłop w karczmie zgrzytał zębami i tłukł kieliszki o ziemię — ma się rozumieć puste...

Krakus odrazu mówi, czem jest — nie „przyjacielem“, lecz *bratem*. Pierwszy też numer *Krakusa* zapowiada dobrą, staranną i utalentowaną redakcję — pismo to powinno w niedługim czasie, szeroko rozchodzić się po wsiach, miasteczkach i obszarach dworskich. Aby tak było, dobre chęci redakcji i wzorowa administracja nie wystarczą. Należy po prowincji rozwinąć silny kolportaż prenumeracyjny i sprzedaży pojedyńczych numerów. Rozprawiano kiedyś dosyć długo nad tem, czy chłop woli czytać książkę kupioną, czy darowaną... Ale dajcie mu przedewszystkiem pod nos książkę, czy pismo perjodyczne, bo tego jeszcze oczekiwać nie możemy, aby chłop poszedł do miasta, lub na pocztę po książki dla siebie, czy pisma, jak idzie po sól, albo po chleb biały... Trzeba iść do niego, do chaty — będzie w niej zawsze ktoś co czytać i pisać umie, zachęci, ciekawość w szlachetnym kierunku podnieci i, jak raz do chałupy dostanie się dobra książka, czy pismo — to z pewnością zamkną się drzwi i serca na zawsze dla „przyjaciół ludu“, ktorzy może i nie zawsze w złej wierze, ale niezawodnie wodzą go na pokuszenie..

Zdaniem mojem, należałoby używać wszystkich dróg godziwych, aby dobre wydawnictwa ludowe rozrzucać po wsiach i miasteczkach. To jeden z najskuteczniejszych sposobów, aby bronić lud wiejski i miejski od zgubnej propagandy doktrynerów, zdziczałych, lub wykolejonych jednostek i złych wyzyskiwaczy. Jest jeden bardzo praktyczny sposób naturalnego rozszerzania po całym kraju pism ludowych, sposób, który po części, ale tylko po części był używany w Poznańskiem i Prusach Zachodnich i przynosił pożądane rezultaty.

Każdy właściciel dóbr ziemskich, dzierżawca, lub przełożony obszaru dworskiego, albo, wreszcie, gmina, wypuszczając w dzierżawę karczmę, powinni w kontrakcie położyć za warunek, aby karczmarz stale abonował jedno, dwa, lub trzy pisma ludowe, takie, a takie. To samo zrobićby mogły magistraty w małych miastach. W rok jeden okazałyby się już rezultaty, a grosz, płynący do administracyj pism ludowych, przyczyniając się do zdrowego ich materjalnego rozwoju, nie obciążałby, właściwie, nikogo, bo szynkarz, ciągnąc obfite zyski ze swego przedsiębiorstwa, wydaniem na pisma ludowe rocznie kilkunastu, albo i więcej reńskich, ujmuje sobie trzy krople z kwarty wódki...

Wśród ciężkich i bardzo utrudnionych okoliczności rozwoju literackiego wydawnictwa, inicjatywa jednostek, ich energja, patrjotyzm i przedsiębiorczość, stanowią objawy bardzo dodatnie dla naszego społeczeństwa. W Warszawie n. p. zaczęła wychodzić zeszytami ogromna „E n c y k l o p e d j a p o w s z e c h n a“ i do tego i l u s t r o w a n a, której nakładcą jest p. Sikorski, przed laty redaktor warszawskiej *Gazety Polskiej*, dziś właściciel drukarni. Przy obecnej tendencji i kierunku cenzury rosyjskiej, można sobie wyobrazić, jakie to przeszkody wydawca takiej „Encyklopedji“ zwalczać musi i jaki zapas wytrwałości i cierpliwości posiadać powinien, aby pomimo wszystkiego, zaczęte dzieło na tak olbrzymią skalę prowadzić dalej i doprowadzić do końca.. A wszak taki ruchliwy, zdolny wydawca, człowiek bardzo wykształcony, dziennikarz śmiały i daleko młodszy od Sikorskiego: Adam Wiślicki, redaktor *Przeglądu Tygodniowego* w pa[illegible] latach musiał zaprzestać wydawnictwa *Ruchu*, kalendarza encyklopedycznego, bo cenzura tak mu obcinała, lub wprost wyrzucała biograficzne i literackie wiadomości o literatach polskich zakordonowych, że po prostu, obok ostracyzmu w innych działach takiego encyklopedycznego kalendarza — dalsze wydawnictwo byłoby tylko kompromitacją dla wydawcy i redakcji — więc tego bardzo pożytecznego podręcznika mamy dwa, czy trzy roczniki zaledwie — ani w tym, ani w roku zeszłym, już *Ruch* nie wyszedł wcale.

Pocieszający to objaw w naszych strapieniach narodowych, że tam, gdzie bardziej cisną, więcej wyłania się siły odpornej. Podobnego rodzaju ruch widoczny jest obecnie w Poznańskiem, gdzie do niedawna, z małym wyjątkiem, panowała martwota, przygnębienie i opuszczenie rąk. Nawet ruch książkowy obudza się w Poznaniu, w tem mieście, które pod względem naukowego i literackiego życia polskiego, posiada tak piękne tradycje.. Właśnie, w tym czasie ukończono w Poznaniu zeszytowe dzieło: „M a l o w n i c z y o p i s P o l s k i“, wydane nakładem K. Kozłowskiego, a ułożone przez Józef. Chociszewskiego. Książka ta, doprawdy, powinna się znaleźć w każdej rodzinie polskiej, daje ona nietylko szlachetną rozrywkę, serdeczną przyjemność, lecz uczy, oświeca i praktycznym sposobem rozszerza zakres wiadomości, dotyczący jeografji, etnografji, bogactwa, obyczajów, podań, legend, wspomnień całej Polski. W „Malowniczym opisie Polski“ znajduje się dziewięćdziesiąt [illegible] rycin i cztery mapki. P. Kozłowski, [illegible] położył sobie za zadanie dawać polskiej publiczności to, co krzepi jej ducha i [illegible] nadzieję w lepszą przyszłość, bo przed [illegible] zanim wydał „Malowniczy opis Polski“ [illegible] w świat takie pożyteczne zbiorowe dzieła ilustrowane, jak: „Z a r y s d z i e j ó w [illegible] p o r o z b i o r o w e j“, „W o j s k o [illegible] z r. 1831“, „Album W o j s k a p o l s k i e g o“, „B i t w y i p o t y c z k i, stoczone przez wojsko polskie w 1830 i 1831 r.“ i inne. Działalność pana Kozłowskiego, jako wydawcy, zasługuje na najżywsze [illegible] i na [illegible] ogólne, zwłaszcza, że [illegible] z wydawnictw poznańskiego nakładcy [illegible] pożytek [illegible] i uczy się kochać [illegible] nasze...

Stach [illegible].

takich nie otrzyma wsparcia, którzy na nie zasłużyli". Organ Gladstona *Daily News* zauważa: „Jakiż to przeraźliwy komentarz do rządów irlandzkich tworzy wezwanie do składek? Cóżby to za hałas powstał, gdyby premier irlandzki wydał tego rodzaju odezwę? Głoszonoby nieochybnie, że *hom -rule* rozleciał się, i że rząd nie wypełnił swego głównego zadania, to jest popierania materjalnego dobrobytu narodu. Indje, w których rząd angielski kres położył perjodycznym głodom, wykazały, co się stać może. Odezwa zachęci do składek. Jednakowoż pobudzi równocześnie każdego Anglika do poważnego zba ania kwestji irlandz iej i do rozwiązania pytania, skąd to pochodzi, iż rząd irlandzki zniewolonym jest uciekać się do miłosierdzia publicznego". *Pall Mall Gazette* milczy wyjątkowo, poprzestając na następującej uwadze: „Odezwa nie tylko jest czynem, zasługującym na uznanie, lecz nadto wybornym manewrem stronniczym. Gdzie są prawdziwi przyjaciele Irlandji? Podczas gdy posłowie irlandzcy się kłócą, my zbieramy składki dla nędzarzy!"

Z prowincji.

Brody 5. stycznia. (*Noc św. Sylwestra. — Tegoroczny karnawał. — Nie ma wyborów bez protestów. — Różne starania*). Noc św. Sylwestra przepędziliśmy bardzo przyjemnie w Towarzystwie muzycznem. Do północy uprzyjemniło nam zabawę kółko amatorskie przedstawieniem amatorskiem, w którem wystąpiły panie Resenthal, Horowitz i panowie Kolischer i Knauer. Także orkiestra towarzystwa pod batutą p. Banera, artystycznem wykonywaniem kilku kawałków, wypełniła ten czas aż do rozpoczęcia tańców. Z uderzeniem godziny 12 rozpoczęto pierwszego kadryla, do którego stanęło 32 par; przed rozpoczęciem jednak tańców, wychylono toast na lepsze czasy dla miasta Brodów i mieszkańców jego w ręce burmistrza p. Witosławskiego, który znów podziękowawszy za to, wychylił kielich na pomyślność Towarzystwa muzycznego i na zdrowie prezesa p. Kolischera. Tańce przeciągnęły się do 5 nad ranem, a kierował nimi z werwą pan Buxdorf.

Tegoroczny karnawał zapowiada się świetnie, będziemy mieli kilka balów i dwa wieczorki wełniane i tak: kasyno urzędnicze urządza dwa wieczorki wełniane, wespół z Towarzystwem muzycznem bal, nowe towarzystwo Wincentego á Paulo i pedagogiczne urządzają bale; najlepiej prawdopodobnie wypadnie bal pedagogów, gdyż przeszłego roku cieszył się niezwykłym sukcesem.

Jak *nulla regula sine exceptione*, tak nie ma i nie było wyborów bez protestów, tak też ostatnie wybory do tutejszej izby przemysłowo handlowej nie obeszły się bez protestów, a jest ich, jak opowiadają, dosyć sporo, ale pomogą tyle, co umarłemu kadzidło. Tak bowiem utrzymują agitatorzy, którzy pod słowem agitatorskiem twierdzą, że wybory przeszły całkiem prawidłowo i sprawiedliwie.

Robią się tu starania około założenia kółka prawniczego któreby mogło prosperować, gdyż mielibyśmy tu około 32 członków ze wszystkich urzędów i to prawników.

[illegible] założeniem filji „Sokoła" zajmują się [illegible] obywatele tutejsi a jak mię zapewniano, [illegible] gimn. p. Haytum ofiarował się bezinteresownie [na n]auczyciela gimnastyki. Oby się to sprawdziło!

[Kon]**stynopol** 6. stycznia. (*Pożar.*) Dnia dzisiejszego [o] godzinie 2. po południu wszczął się w rynku [w do]mu zajezdnym pożar, który zniszczył cztery [drewnia]ne, blachą kryte domy. Pożar powstał na [strychu], a mianowicie zajęła się tuż przy kominie [leżąca] słoma. Ogień spostrzeżono w czas i można [było] go bez dalszych następstw przytłumić, lecz [w pier]wszej chwili przestrachu zamknęła właścicielka [domu] główne drzwi wchodowe, a zanim zdołano podbiec z wodą, już nagromadzona słoma i łaty dachu palić się zaczęły i w okamgnieniu cały dom, a za nim i sąsiednie domy stały w płomieniach. Kilku członków ochotniczej straży pożarnej z naczelnikiem swym p. Jeschkiem na czele zdołało zlokalizować pożar i uratować aptekę, a z nią i w sąsiedztwie znajdujący się klasztor OO Bernardynów, tudzież piąty z kolei dom, którego dach już w kilku miejscach się zajmywał. W akcji ratunkowej brał czynny udział burmistrz miasta p. Graff i żandarmerja pod komendą zwierzchnika swego, Skotnickiego którzy z wytężeniem sił pomagali strażakom do stłumienia rozhukanego żywiołu. — Jak wszędzie przy pożarach, tak i tutaj okazał się wielki brak wody do gaszenia potrzebnej; po wyczerpaniu wody ze wszystkich studni w mieście, czerpano błoto z roztopionego śniegu na ulicy i lano je do sikawek, wskutek czego wielka sikawka miejska się popsuła i dalej fungować nie mogła; szczęściem, że się to stało po zlokalizowaniu pożaru. Również czynnymi byli przy ratunku hr. St. Wiśniewski, właściciel miasteczka, jakoteż ks. gwardjan OO Bernardynów i ks. rektor OO. Bazyljanów. Dzielnie spisali się przy ratowaniu palących się domów izraelici, którzy z narażeniem życia nieśli ratunek, czem i jak który mógł. Lud zaś okolicznych wiosek, zgromadzony na nieszpory, z założonemi rękami przypatrywał się obojętnie ogniowi i nie pomogły ani zachęcania kapłanów, ani rozkaz żandarmów — żaden nie spieszył na ratunek. Przy końcu pożaru przybył z Sokala starosta p. Zawadzki z komisarzem p. Kwiatkowskim. Z p. starostą przybyło również 8 strażaków z Sokala, którzy bardzo znaczną pomoc tutejszym zmęczonym ochotnikom przynieśli. (*W.*)

Przemyśl 9. stycznia. (*Teatr Biberowicza*). Od dwóch tygodni bawi u nas ruski narodowy teatr pod zarządem J. Biberowicza. Ze wszystkich dotąd przedstawianych sztuk najbardziej podobały się sztuki ludowe, jak: „Ne sudyłoś" i po raz pierwszy wystawiona komedja ze śpiewami Janczuka, pod tytułem „Wychowaneć". Przez cały ciąg przedstawienia śmiech i oklaski nie umilkały — W tym tygodniu obiecuje nam dyrekcja oryginalną operę Łysenka pt. „Rizdwiana nicz", ze współudziałem p. Borkowskiego, b. śpiewaka opery lwowskiej i kijowskiej. A komedję „Wychowaneć", na ogólne żądanie publiczności powtarza w niedzielę, dnia 11. bm. po raz drugi.

„Uleczalność suchot płucnych a metoda Kocha."

(*Odczyt dra W. Piseka wygłoszony d. 9. b. m. w Kole literackim.*)

Naszkicowawszy na wstępie niebywałe zajęcie się całego świata odkryciem dra Kocha, przeszedł prelegent do treściwego opisu zmian anatomicznych w płucach suchotniczych i wyjaśnił stosunek prątka gruźliczego Kocha, do gruźlicy płuc, gruźlicy organów wewnętrznych, gruźlicy skóry i kości. Następnie omawiał nader ciekawą kwestję uleczalności suchot płucnych. Wykazawszy, jak często u osób, zmarłych na inne przypadkowe choroby, wykryto w płucach zmiany, odpowiadające zabliźnionym ogniskom suchotniczym i wyjaśniwszy znaczenie paradoksalnego twierdzenia: „Przy obdukcji stwierdzamy nieraz uleczalność suchot, a przy łożu chorego nieuleczalność tej choroby", omawiał prelegent okres choroby, w którym uleczenie w ogóle możliwe. Otóż zdaniem lekarzy, dotychczas tylko pewna część chorych dotkniętych początkami suchot płucnych, może być uleczoną. Niestety bardzo często lekarz nie może powstrzymać biegu choroby i dlatego to przypadki uleczenia względnia zabliźnienia się choroby są rzadkie. Otóż po metodzie Kocha spodziewamy się — niestety jak dotąd tylko spodziewamy się — że:

1. uniemożliwiając dalszy rozwój choroby,

2. ocalimy chorych wszystkich w początkach choroby tak strasznej, jaką jest gruźlica (suchoty) płuc,

3. tem samem i tak samo zapobiegniemy każdemu nawrotowi choroby (recydywie).

W dalszym ciągu odczytał prelegent ważniejsze ustępy słynnej publikacji Kocha, poprzedziwszy ją uwagami, objaśniającemi jej genezę — przyczem wspomniał i o odkryciach rodaka naszego Nenckiego, dotyczących tegoż samego przedmiotu. Z dosłownego brzmienia tej publikacji, wykazał prelegent, że pomijając korzystne skutki działania limfy Kocha przy chirurgicznych chorobach gruźlicznych, działanie tejże limfy na suchoty płucne, jest bardzo ograniczone! Prelegent wykazuje, że sam Koch tylko w rozpoczynających suchotach płucnych uważa swój środek za skuteczny, przyczem sam Koch, wszakże bardzo a bardzo zaleca stosowanie wszystkich dotychczas z tak świetnym rezultatem stosowanych metod higienicznych, klimatycznych itd.!

Jeżeli przez wyleczenie, powiada prelegent, rozumiemy: a) ustąpienie wszystkich objawów chorobowych u pacjenta, b) uchronienie chorego od recydywy, w granicach możliwych — to niestety, jak widać z publikacji Kocha, wyniki nie odpowiadają tym żądaniom. Koch ani jednego chorego, swoją metodą uleczonego nie widział! Już z tej prostej przyczyny, że czas obserwacji był za krótki.

Przedstawiwszy słuchaczom w streszczeniu wyniki, otrzymane na blisko 20 klinikach, na których dotychczas stosowano metodę Kocha — na chorych, dotkniętych suchotami płucnemi wykazał prelegent ujemne strony i niebezpieczeństwa stosowania kochiny, jak niemniej nieraz nieprzezwyciężone przeszkody skutecznego działania limfy Kocha nawet w początkowych okresach choroby.

Prelegent zaznaczył dalej nadzwyczajną doniosłość odkrycia Kocha dla przyszłych metod leczniczych, dla chorób zakaźnych, gorączkowych i stwierdził niespożyte zasługi tego genjalnego myśliciela lekarza.

Zważywszy, że chorzy dotknięci niemocą, dziś już domagają się od lekarzy ulgi lub pomocy, zważywszy, że lekarz wobec chorego ma święty obowiązek sumiennego badania postępu medycyny, skrzętnego zbierania choć najdrobniejszego szczegółu, mogącego dolę chorego poprawić sądzi prelegent że i w kwestji Kocha, która tak zelektryzowała świat cały, należy poinformować ogół **jasno i niedwuznacznie**, co dziś o metodzie tej sądzić. Otóż prelegent przychodzi do następujących wniosków, odnośnie do obecnego stanu tej kwestji:

1. Do tej chwili nie ma ani jednego przypadku suchot płucnych, wyleczonego w zupełności metodą Kocha.

2. Zdaje się, że początkowe okresy suchot płucnych może już w najbliższej przyszłości (ale nie teraz), metodą Kocha wyleczyć się dadzą.

3. Nie wszystkie przypadki nawet początkowych suchot płuc, kwalifikują się do tego leczenia.

4. Jak obecnie rzeczy stoją, to chorzy z nieznacznemi zmianami suchotniczemi, bez dolegliwości, niepowinni poddawać się leczeniu Kocha, gdyż zagraża im niebezpieczeństwo pogorszenia się choroby.

5. Ponieważ cała metoda dziś znajduje się w okresie prób, przeto nie nadeszła jeszcze pora do stosowania jej na większą skalę w praktyce prywatnej.

Bardzo barwnie i z wielką swadą wygłosił szanowny prelegent swą pracę. Było to świetne, wielce zajmujące jasne przedstawienie rezultatu dotychczasowych prób, czynionych z limfą Kocha. Że pewien chłód pesymistyczny powiewał z poglądowej prelekcji dra Piseka, o tem czytelnicy wnosić już mogą z podanego powyżej streszczenia.

Audytorjum hucznemi oklaskami dziękowało szanownemu prelegentowi za ten pouczający wykład.

KRONIKA.

Nekrologja. W Krakowie zmarli: Aniela z Dłuskich Piątkowska, wdowa po kapitanie wojsk polskich, ur. w r. 1800; Marcin Truskolaski, pensjonowany pułkownik, przeżywszy lat 71; Małgorzata Domaradzka, żona majstra szewskiego, przeżywszy lat 50. — Karol Berke, właściciel dóbr, przeżywszy lat 77, zmarł w Tarnowie. — W Gdańsku zmarł d. 5. bm. ks. Fryderyk Landmesser, honorowy kapelan Ojca św., biskupi radca duchowny i proboszcz przy kościele św. Mikołaja w Gdańsku, w 81 roku życia, a 56 kapłaństwa. — W Żółkwi pod Lwowem zmarł ks. Józef Frankowski, superior tamecznego klasztoru Bazyljanów, wygnaniec z dyecezji chełmskiej.

Kalendarz. Niedziela (11.): Higinjusza. Wschód słońca o godzinie 7. minut 55, zachód o godzinie 4 minut 22.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, lisy i zające.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Henryka Goralskiego, adjunkta sądowego w Horodence, z panną Felicją Jasińską, córką pp. Feliksa i Elżbiety z Janiszewskich Jasińskich, właścicieli dóbr ziemskich, a siostrą p. prof. Antoniowej Barańskiej, odbędzie się w dniu dzisiejszym w kościele parafialnym w Horodence.

Ślub dr. Henryka Baczewskiego, urzędnika Banku dla krajów koronnych we Wiedniu, z panną Gabrjelą Zgórską, córką dyrektora Banku krajowego, odbył się wczoraj o godz. pół do 8. w cerkwi wołoskiej, przepełnionej publicznością. Pannę młodą prowadzili do ołtarza drużbowie pp. dr. M. Feintuch i brat p. Alfred Zgórski, pana młodego zaś drużki panny Tekla Padewska i Walerja Krause. Następnie przyjmowali u siebie rodzice panny młodej orszak weselny ze staropolską gościnnością i serdecznością.

(*m.*) **Pogrzeb** ś. p. Tomasza Staneckiego, rektora uniwersytetu lwowskiego odbył się wczoraj o godzinie 3. po południu z domu żałoby w Rynku przy olbrzymim udziale publiczności. W Rynku i w ul. Halickiej publiczność tworzyła gęsty szpaler, tak, iż pochód żałobny tylko bardzo powoli mógł naprzód postępować.

Przy katafalku egzekwie odprawili wszyscy trzej arcybiskupi, ks. arcybiskup Morawski w asystencji ks. biskupa Puzyny, ks arcybiskup Isakowicz i metropolita ks. Sembratowicz. Chór alumnów, odśpiewał pieśni żałobne i wtedy wyniesiono trumnę, którą złożono na wspaniałym rydwanie, dostarczonym przez przedsiębiorstwo pogrzebowe p. Opuchlaka. Na trumnie złożono dwa wieńce od rodziny.

Resztę wieńców umieszczono na osobnym wozie. Oprócz kilkunastu wieńców od osób prywatnych, serdecznych przyjaciół i członków rodziny zmarłego, zauważyliśmy wspaniałe wieńce od uniwersytetów lwowskiego i krakowskiego, od kolegów, oraz wieniec od dawnych uczniów.

Wóz z wieńcami poprzedzał pochód żałobny, tuż za wozem z wieńcami postępowali delegaci Towarzystw akademickich lwowskich (Czytelnia, Bratnia pomoc, Bibljoteka słuchaczów prawa), młodzieży szkoły lasowej i słuchacze szkoły weterynarji ze wspaniałymi wieńcami.

Obok wieńca od Towarzystw akademickich zebrali się akademicy.

Za tymi deputacjami szedł chór ruskich alumnów, a dalej duchowieństwo wszystkich obrządków.

Ciało eksportował ks, kanonik Mazurak.

Tuż za karawanem postępowała rodzina i senat akademicki poprzedzony pedelami uniwersyteckimi. Wraz z prorektorem ks. Sarnickim szedł przybyły z Krakowa rektor uniwersytetu krakowskiego dr. Zakrzewski.

W pochodzie żałobnym wzięli udział marszałek krajowy ks Sanguszko, namiestnik hr. Baden., członkowie rady miejskiej, profesorowie politechniki, profesorowie szkół średnich, przedstawiciele władz autonomicznych i rządowych, bardzo wielu adwokatów itd. itd.

Od bramy cmentarnej wzięli na ramiona trumnę ze zwłokami drogiego profesora akademicy.

Po odprawionych ceremonjach kościelnych wedle obu obrządków i odśpiewaniu przez chór alumnów żałobnej pieśni pierwszy przemówił imieniem senatu akademickiego profesor dr. Radziszewski. Złożył on hołd czołom, pracy i zasługom człowieka, którego wszyscy otaczali czcią i miłością. Mowca zaznaczywszy dalej chlubną działalność naukową zmarłego rektora podniósł, iż kochał on gorąco młodzież, a tago wzajemnia czciła i wielbiła.

Dr. Radziszewski, żegnając przedwcześnie zmarłego rektora, zapewnił, że pamięć o nim zawsze wyrytą zostanie w sercach kolegów, a ten ogólny żal niech doda sił rodzinie do zniesienia tego strasznego ciosu. W krótkich, ale nader serdecznych słowach, pożegnał zwłoki rektor uniwersytetu krakowskiego p. Zakrzewski. Dał on wyraz tego głębokiego żalu jakim jest przejęty uniwersytet krakowski, który w chwilach radości, czy też smutku, łączy się zawsze z wszechnicą lwowską.

Jako były uczeń i reprezentant szkoły weterynarji przemawiał prof. Kadyi, zaś imieniem młodzieży akademickiej żegnał zmarłego profesora i rektora prezes czytelni akademickiej p. Krezek.

Ostatni przemawiał p. Platon Kostecki którego piękne przemówienie do głębi poruszyło słuchaczów.

Mowca, jako długoletni przyjaciel, przedstawił osobiste zalety zmarłego, który był wzorem uczciwości, zacności i prawości charakteru.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Kantego Tatarę w Liszkach stałym nauczycielem szkoły etatowej w Grzechyni.

Odznaczenie. Cesarz nadał wicekonsulowi w Sofji, Leonardowi hr. Starzeńskiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wykłady w szkole realnej, które z zakończeniem świąt ruskich miały się wczoraj rozpocząć, rozpoczną się dopiero w przyszłą środę. Powodem tej przerwy w naukach jest przedsięwzięta naprawa pieców, które niedostatecznie ogrzewały izby szkolne.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rehberg, w powiecie jaworowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 0·5 C., najwyższa + 1·6 C, najniższa — 1·6 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku przeważnie ze wschodniej strony, co do siły słaby, średnia temperatura w tym czasie obniży się do — 3·0 C., niebo będzie zachmurzone, względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: śnieg.

Jubileusz Majera. *Czas* dowiaduje się, że wiadomość o zamierzonym przez tamtejszy wydział lekarski i Towarzystwo lekarskie obchodzie 60 letniego jubileuszu doktoratu Józefa Majera, znalazła głośne a serdeczne echo wśród wielu osób i instytucyj, które pragną wziąć udział w uczczeniu wielce zasłużonego uczonego. Skutkiem tego postanowiono odroczyć obchód na krótki czas, aby zamierzona uroczystość objąć mogła wszystkich, którzy chcą być jej uczestnikami.

Pamiętajmy o ptaszkach. „Miesięcznik gal. Towarzystwa ochrony zwierząt" zamieszcza pod tym tytułem gorącą odezwę do publiczności, z której przytaczamy następujący ustęp:

Przyjaciele ptaków! a któż nim nie jest? — zajmijcie się gorącej pomocą dla ptactwa. Nie dość być samemu dobroczynnym lecz trzeba zachęcać drugich, swoich najbliższych. Wpływajcie na dziatki wasze, wszak tem zaszczepiacie szlachetność w serca ich młode. A rzecz ta, tak łatwa, nie wymaga wcale trudu.

Przy kilku szkółkach wiejskich, w których uczą prawdziwi nauczyciele, istnieje zwyczaj, że biedna dziatwa wiejska znosi w kieszeniach trochę okruszyn chleba, ziarna i urządza wspólny stół dla ptaków przed szkółką. Jakaż to dla nich niezamącona niczem radość, gdy wychodząc ze szkoły widzi ten stół obsadzony inną, także gwarliwą dziatwą. Czemuż przed naszymi pałacami szkolnymi nie widzimy nic podobnego, a nasza młodzież miejska więcej takiej rozrywki pożytecznej potrzebuje niż wiejska. Serduszek dobrych nie brak.

Panowie dyrektorowie i dyrektorki, nauczyciele i nauczycielki, zabierzcie się do tej sprawy, a przy nieco tylko dobrej chęci, dobrej woli, zobaczycie, jaki będzie ładny skutek.

Tow. ochr. zw. urządziło tego roku jak zwykle żywienie ptaków na Wysokim zamku, na Wałach gubernatorskich i hetmańskich i w Ogrodzie miejskim, z funduszu na to przez gminę asygnowanego, który jednak jest za szczupły i nie wystarcza. Uzupełniamy go składkami członków, których upraszamy o przesyłanie drobnych kwot na ręce sekretarza Towarzystwa ochrony zwierząt.

Stoły przez towarzystwo urządzone, polecamy opiece szanownych członków, na które strażnicy ogrodowi codziennie dwa razy rozsypywać mają siemię.

Restauracja kościoła Marjackiego w Krakowie. Z Krakowa donoszą, że po ukończeniu restauracji presbiterjum kościoła N. M. Panny, wzbudzającego podziw wspaniałością wykończenia i artystycznem odtworzeniem dawnego stylu najważniejszej części świątyni, pracują obecnie nad odnowieniem nawy głównej. Kto widział presbiterjum kościoła po jego restauracji, wyszedł niewątpliwie olśniony całym przepychem barw, śmiałością pomysłów, bogactwem szczegółów. Prawda, że odkrycie, jakie zrobiono podczas prac restauracyjnych, przewyższyło wszelkie wyobrażenia, jakie miano o dawnej wspaniałości tego przybytku. Nigdy nie domyślano się takiego bogactwa architektury, jakie się znalazło pod tynkiem i gipsem przylepek z XVII. i XVIII. wieku. To zwłaszcza, co w zeszłem stuleciu dokonano dla ozdoby kościoła, zmieniło, zeszpeciło gotycki styl, kiedy zwłaszcza wkroczyły do wnętrza świątyni ciężkie kapitele, pilastry, ganki, barokowe gipsatury itd., a zatynkowane zostały lekkie powiewne profile gotyckie, rzeźby, laskowania itp. Dopiero teraz ołtarz mistrza Stwosza wychodzi plastycznie, we właściwem otoczeniu, w całej swojej wspaniałości, zlewając się z polichromją ścian w jeden wielki hymn pochwalny ku czci N. M. Panny. Jednego za to i to ważnego szczegółu brak jeszcze, tj. witraży w bocznych oknach, gdyż one tylko w tylnych trzech oknach zachowały się. Skoro będą wszędzie witraże, jasne barwy polichromji dzieła genialnego J. Matejki nabiorą w zmroku świątyni tonu więcej licującego z gotykiem naszym, chociaż i bez nich dzisiaj presbiterjum potężne i podniosłe sprawia wrażenie.

Fundusz potrzebny na odnowienie nawy samej ofiarował ks. kanonik Jul. Bukowski, proboszcz kościoła św. Anny. Zburzono i tutaj niesmaczne i niezgodne z pierwotną architekturą pilastrowania, dodatki dwóch ostatnich stuleci; zniesiono kapitele gipsowe, ambonę i organy wielkie rozebrano starannie, celem przechowania w spokojnem miejscu i wprowadzenia napowrót po ukończeniu restauracji wnętrza. I tutaj także dopiero teraz sądzić można o majestacie pierwotnej budowy, o doskonałości konstrukcji, szczegółach architektonicznych, i co najważniejsza, o stanie zniszczenia starej architektury. Pokazało się, że sklepienia są w dobrym stanie, a wypadnie tylko tu i ówdzie poprawić błędy w krzywiznach żeber, tym razem bardzo pięknie oprofilowanych. Po za obrazami, na ganku nawy, okazały się wnęki okienne, ubrane laskowaniem, związanem poniżej arkadami ślepemi, w ten sam sposób w jaki (na domysł) przeprowadzono także nisze w presbiterjum. Najwięcej śladów wandalizmu XVIII. w. znalazło się w okolicy gzymsu poziomego ponad arkadami głównemi, gdyż znaleziono go skutym, równie jak wspaniałe baldachy.

Dyr. Matejko przedstawił szkic polichromji także i dla nawy. Wogóle jednak dekoracja nawy głównej i pobocznych będzie skromniejszą od presbiterjum, dlatego, że rozwinięcia bogactwa zabrania nietylko skromny fundusz ale i stosunek podrzędny naw przodkowych wobec presbiterjum, które bywa zwykle bogaciej ubranem.

Na restaurację kościoła N. Panny Marji w Krakowie złożyli hr. Czesławowie Lasoccy z Dębnik 100 zł.

Nagła śmierć. W Czortkowie zmarł 6. bm. popołudniu nagle na ulicy adwokat dr. Schrenzel. Pozostawił liczną rodzinę w najkrytyczniejszem położeniu.

Trzeci kwartalny zakup dzieł sztuki, przeznaczonych do rozlosowania pomiędzy członków Towarz. sztuk pięknych, odbył się przed Nowym rokiem. Za sumę 2284 zł. nabytych zostało dwadzieścia większych i mniejszych obrazów olejnych, rysunków i akwarel; pomiędzy niemi rysunek piórkiem „w Gaiku" Benedyktowicza: „Św. Jan z Kęt pouczający św. Kazimierza królewicza", obraz olejny prof. Florjana Cynka za 450 zł.; „Kordecki podczas oblężenia Częstochowy", rysunek Walerego Eljasza; „Przy żarnach", obrazek olejny Tadeusza Gadomskiego za 100 zł.; „Z Rusi" Antoniego Gramatyki za 180 zł.; „Chata rybacka" Romana Kochanowskiego za 350 zł.; „Cerkiew w Żółkwi", akwarela Machniewicza; „Na polowaniu", gwasz Władysława Pochwalskiego; „Studjum niewiasty" Radziejowskiego; Ryszkiewicza „Na łące;" Piotra Stachiewicza „Modlitwa", rysunek kredką 200 zł; Wildstossera „Przyrządzenie deseru;" Wodzińskiego „Za kulisami" 200 zł. i inne. Ogólna suma dotychczasowych trzech tegorocznych zakupów wynosi 8500 zł; czwarty zakup odbędzie się w drugiej połowie lutego.

Z Poznania donoszą: Wypadek niedzielny na dworcu tutejszym objaśniany bywa rozmaicie. Jedni twierdzą, że powodem nieszczęścia było pęknięcie koła i osi inni znowu, że spotkanie pociągu z maszyną manewrującą. Śledztwo zapewne wykaże powód rzeczywisty. Dosyć, że nieszczęście wielkie: 17 osób poniosło lżejsze lub cięższe rany. Śmierć natychmiastową poniósł Antoni Kozłowicz z Inowrocławia, który z Pomorza, gdzie obecnie mieszka, z 12 letnią córeczką wracał z zaręczyn swej siostry. Rannych po części odwieziono do zakładu dyakonisek, dwóch żołnierzy do lazaretu wojskowego. Zaalarmowana straż ogniowa dostarczyła furgonów. Pierwsze opatrunki na miejscu wykonali dr. Gąsiorowski i dr. Caro.

Nowomianowany prezydent czeskiego wyższego sądu krajowego v. Rummler urodził się w r. 1824 w Bedzce w Czechach. Po ukończeniu studjów prawniczych rozpoczął służbę przy magistracie w Pradze (1848). W dwa lata później przeszedł do sądu. W r. 1859 mianowany sekretarzem rady wyższego sądu krajowego, pozostawał przez 8 lat na tej posadzie. W r. 1867 powołano Rummlera do ministerstwa sprawiedliwości. W r. 1871 został radcą sekcyjnym, w r. 1875 radcą ministerjalnym, a w r. 1886 uzyskał tytuł szlachecki. Od lat 23 miał Rummler w swych rękach personalny i administracyjny referat Czech, Morawji i Szląska w ministerstwie sprawiedliwości.

W Niemczech. Pismo ilustrowane *Alte und neue Welt* zamieściło artykuł A. Halki o Janie Kochanowskim i podało portret poety.

Pięćdziesiąt listów włoskiego poety Leopardi'ego, pisanych w r. 1833 z Florencji do swych przyjaciół, odnaleziono pomiędzy starymi aktami jednego z archiwów rzymskich. Listy niebawem ogłoszone zostaną drukiem.

Eksportacja zwłok Feuilleta odbyła się z wielką uroczystością w środę o 12. w południe z mieszkania jego w Paryżu przy ulicy Gounod do kościoła św. Franciszka Salezjusza. Tutaj p. Mézières, dyrektor akademji francuskiej, wygłosił mowę przed kościołem, poczem, po błogosławieństwie i *Salve Regina*, trumnę przewieziono na dworzec St. Lazare i dalej do Saint Lo. Niezliczone tłumy asystowały obchodowi.

Kolonizacja żydów. Żydzi w San Francisco zebrali 50.000 funt. sterl. na wsparcie dla żydów wydalanych z Rosyi. Zamierzają oni nabyć w Meksyku miljon morgów ziemi i osadzać tam wychodź[ców ży]dowskich.

Polacy zagranicą. W Paryżu doktoryzo[wał się] Warszawianin p. Zygmunt Szczypiórski. P. S[zczypiórski, zaszczy]biony medalem zarządu szpitali (*assistance pu[blique]*) mianowany został lekarzem zakładu obłąkanyc[h w St.] Dizier (departament Haute- Marne.

Dr. Teodor Jendl, znany specjalista w [choro]bach zewnętrznych, oraz lekarz chorób wewnę[trznych] powrócił z Paryża i objął obowiązki w kas[ach cho]rych. Dr. Jendl badał bardzo dokładnie [metodę] Kocha w klinikach paryskich, a sprawozdanie [o tem] zamieścił niedawno temu w swych szpaltach *D[...]*

Włamano się wczorajszej nocy do mie[szkania] Ite Katza, przy ulicy Blacharskiej l 12. S[prawca] wyłamał drzwi i skradł suknie, oraz inne [przed]mioty.

Samobójstwo żołnierza. W koszarach p[rzy placu] Misjonarskim, odebrał sobie życie żołnierz 15 [...] wystrzałem z karabinu.

Na strych domu przy ulicy Marji Śnieżnej l. 7 dostał się ubiegłej nocy nieznany złodziej i skradł świeżo wypraną bieliznę, będącą własnością pani Elżbiety C.

Policja przemyska wys[łała] telegramy za zbiegłym żołnierzem artylerji Karolem Stompe, który skradłszy 210 guldenów, uciekł z Przemyśla w pełnym mundurze. Policja wydała stosowne zarządzenia.

Pomysłowe. Pali się! — wołali w nocy z soboty na niedzielę mieszkańcy dzielnicy Paturage w Brukseli. Pali się! I biegli w negliżu do okien, gdyż na ulicach dzwoniono na trwogę, bito w bębny, policjanci biegali po całej dzielnicy, jak opętani. Po godzinie alarmu cała dzielnica była [na] nogach. Wówczas policjanci, nakazawszy bębnom [spo]kój, głosili *orbi et urbi*: jako przed godziną do jednej z aptek przyszedł maleńki chłopczyk, żądając lekarstwa, jako aptekarza w sklepie nie było, a zastępował go mały roztropny uczeń aptekarski, jako uczeń omylił się i zamiast lekarstwa wydał straszliwą truciznę; jako aptekarz, przerażony, zawiadomił o fakcie policję, która, nie mając innego sposobu, rozbudziła w sposób wiadomy mieszkańców dzielnicy i zapytuje, czy kto nie posyłał przed godziną chłopca po lekarstwo. Energiczny środek okazał się skutecznym, znalazł się bowiem jakiś schorowany człowieczyna, który oświadczył, iż on to właśnie wysyłał syna swego do apteki, na szczęście jednak nie zdążył zażyć lekarstwa, a raczej piorunującej trucizny. Bardzo to dowcipne, jeżeli... prawdziwe.

Dobra rada.

Gdy lubisz wciąż być w ruchu, jak baran na łące,
Gdy nie zwykłeś do słowa dawać przyjść nikomu,
Gdy masz za mało czasu i... buty skrzypiące,
To zamiast iść na odczyt, — zostań raczej w domu.

Korespondencja Redakcji. *Dr. J. w K.* — Dziękujemy. Z braku miejsca zużytkujemy za dni kilka.

Z „Sokoła". Dziś w niedzielę, 11. stycznia rb. o godzinie pół do 5 popołudniu, odbędzie się koncert muzyki wojskowej pułku nr. 95. pod kierownictwem kapelmistrza p. Forki. Program: 1. Wroński: „Jeszcze Polska nie zginęła", polonez; 2. Rossini: Uwertura do opery „Wilhelm Tell"; 3. Ziehrer; „Fonograf", walc; 4. a) Weissenborn: „Am Springbrunnen", b) Erichs: „Elfengesang", kwartety smyczkowe; 5 Żeleński: Wielka fantazja z opery „Konrad Wallenrod" (na powszechne żądanie); 6. Eitner: „Im grünen Walde", polka humorystyczna; 7. Maillart: Potpourri z opery „Das Glöcklein des Eremiten"; 8 Millöcker: „Jonathan" marsz.

Na rzecz weteranów. Z Rohatyna otrzymujemy następujące pismo: „Przy odbytym w dniu 31 grudnia z. r. w tutejszem kasynie wieczorku z tańcami, jedna z uczestniczek zajęła się licytacją bukietów, a uzyskaną z licytacji kwotę 44 zł. przeznaczyła na wsparcie na rzecz weteranów z r. 1831. W załączeniu odsyłam przeto wspomnioną kwotę 44 zł. z prośbą o złożenie jej we właściwe ręce na cel wspomniany."

Komenda kadry zapasowej 11 pułku ułanów w Stryju ogłasza, że w czasie od 1. stycznia do końca października 1891 wyda 37 sztuk koni rządowych w użytkowanie prywatne i że na to przeznaczone zostały zupełnie zdrowe, silne i do każdego użytku prywatnego przydatne konie w wieku nie niżej jak 5, a nie wyżej nad 8 lat — a to w parach odpowiednio dobranych, lub, jako wierzchowce pojedynczo.

Konie, które przed wiosną roku 1891 oddane zostaną do użytku prywatnego, wolne będą w tymże roku od oględzin wiosennych — a pierwszeństwo mieć będzie ten, kto się prędzej o prenotacje przy wymienionej komendzie postara.

„Warunki", pod jakiemi rządowe konie w użytkowanie prywatne oddane zostaną, mogą na żądanie bezpłatnie być doręczone.

Posiedzenie komitetu ścisłego balu prawników odbędzie się w poniedziałek dnia 12. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali lwowskiej izby adwokatów (ul. Karola Ludwika l. 3. II. piętro).

Odkrycia prof. Brücknera na polu literatury polskiej.

W ostatnim roczniku akademji berlińskiej znajdujemy obszerne sprawozdanie prof. Brücknera, znakomitego badacza w dziedzinie piśmiennictwa słowiańskiego, o nadzwyczajnych odkryciach w bibljotekach petersburskich i warszawskich. Pół roku przepędził polski uczony w nadnewskiej stolicy, aby po długiej i mozolnej pracy stanąć przed nami z obfitym materjałem, który rozjaśnia wiele ciemnych stron literatury polskiej i w organizm jej dawno nieodświeżony sączy świeżej krwi strumienie. Najcenniejszym rękopisem, odkrytym przez prof. Brücknera w carskiej bibljotece w Petersburgu, są niewątpliwie „Kazania świętokrzyskie". Dotychczas bowiem za najstarszy pomnik literatury polskiej uważano powszechnie „Kazania gnieźnieńskie", wydane naprzód przez hr. Działyńskiego, a następnie przez prof. Nehringa w „Altpolnische Denkmäler", kazania, o których bardzo cenną rozprawę napisał dr. Erzepki z Poznania — dziś wszelako w „Kazaniach świętokrzyskich" znalazł prof. Brückner starszy jeszcze od „kazań gnieźnieńskich" pomnik, który według wszelkiego prawdopodobieństwa powstał już między rokiem 1350 — 1380. Kazania te w przeciwstawieniu do gnieźnieńskich nie są dosłowne, lecz tylko według głównej myśli spisane, a odznaczają się tem, że brak w nich zupełny tego balastu przykładu i cytatów, które niejednokrotnie rażą w „Kazaniach gnieźnieńskich". W pomniku „świętokrzyskim" znajduje się też drobny urywek rymowanej prozy, a szkoda tylko, że rękopism bardzo jest uszkodzony i niekompletny — berliński profesor bowiem znalazł jedynie dwie karty całe i dwie dolne połowy. Z szeregu innych cennych

…ć profesora Brücknera wymienić należy …e bardzo wydanie dwóch książek elegij … Kochanowskiego, w zupełnie dotychczas …nej edycji.

…jstarsza ta prawdopodobnie edycja zawie… elegij nieumieszczonych w późniejszych …iach, a elegje te są jasnym i niezbitym …m wolnomyślnych zapatrywań księcia po… …szych, jako przeciwnika świeckiej władzy … i celibatu. I o Sępie Szarzyńskim teraz … krytyka wydać będzie mogła sąd spra…y, bo znalazło się w petersburskiej biblio… …nóstwo nieznanych jego poematów, które … o połowę powiększyły znaną nam dotych… …puściznę literacką utalentowanego pisarza. … dalszym szeregu odkryć prof. Brücknera … nas olbrzymia obfitość poezyj Wacława …kiego. Są tam wierszowane przysłowia, no…e, idyle, fraszki, satyry, religijne poezje itd., …owem, Proteuszowa rozmaitość przeróżnych po…zyj tego najzdolniejszego nieomal pisarza 18-go stulecia. Podobno powstała już myśl, ażeby zebrać wszystki dawniejsze i nowoodkryte poezje Wacława Potockiego i wielkie z nich utworzyć dzieło, bo trudno ocenić pisarza tak płodnego i wszechstronnego, nie mając przed oczyma tych wszystkich kreacyj, które jeszcze czekają na wyzwolenie z więzów rękopiśmienniczych, albo …łają się po świecie w pojedyńczych oderwa…ych broszurach. Na koniec wspomnę jeszcze, …e szczęśliwem zrządzeniem wypadku udało się prof. Brücknerowi odkryć wiersz polski nieznanego autora, który prawdopodobnie jest najstar…szym zabytkiem świeckiej poezji polskiej. Treścią …ego wiersza są przepisy estetyki salonowej prze…dewszystkiem zaś rady, jako dobrze wychowa…nym ludziom wypada się przy stole zachować. Nieznany poeta w końcu utworu swego na cześć kobiety hymny wyśpiewał, a płci pięknej zape…ne ten zapał dawnego pieśniarza miłym i słod…m będzie deserem.

Młody uczony polski odkryciami swemi już nietylko w ciasnem kole ludzi fachowych, ale i w tłumach szerszej publiczności zyskał sobie sławę zasłużoną, a sława ta wzrośnie jeszcze wię…j, jeżeli zamiar napisania obszernej historji piśmiennictwa polskiego w czyn się zamieni. Dotychczas bowiem jedynie nowoczesna literatura poszczycić się może sumiennem opracowaniem, nad początkami jednakże piśmiennictwa polskiego, a nawet nad wiekiem ośmnastym mrok jeszcze spoczywa. Czas zabrać się do dzieła i ujawnić światu obfite płody pióra polskiego, ale dzieło to nie łatwe i sposta mu tylko człowiek, który posiada wiele wytrwałości, wiele wiedzy i wiele talentu. Sądząc z dotychczasowych prac prof. Brücknera, wnosić nam wypada, że dzieło, które jego rozum i zdolność stworzą, nawet wygórowanym odpowie wymaganiom, a wtedy profesor Polak, stanie się chlubą berlińskiego uniwersytetu i chlubą literatury polskiej.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. Dzisiaj w niedzielę popołudniu o godzinie pór do 4 „Klub kawalerów", komedja w 3. aktach Bałuckiego; wieczór o godzinie 7 „Biedny Jonatan", operetka w 3. aktach Millöckera; jutro w poniedziałek „Paziowie królowej Marysieńki", operetka w 3. aktach Dunieckiego. Rozpocznie po raz drugi „Zwykłe dzieje", komedjo-dramat w 3. aktach z włoskiego Giuseppa Costetti.

…(„*Zwykłe dzieje*" *dramat w 3 aktach z włoskiego Giuseppe Costetti*). Dramat włoski ma to do siebie, że słucha go się chętnie i z uwagą: ma on zawsze myśl głęboką, podkład bardzo poważny, jakkolwiek w przeprowadzeniu akcji odznacza się subtelnością szczegółów. Doskonałym pod tym względem typem jest dramat przedstawiony wczoraj z powodzeniem na naszej scenie, a mający za temat jedną z najwybitniejszych kwestyj społecznych, pojedynek. Henryk ks. Trezzo, wychowany w duchu zasad angielskich, jest wrogiem pojedynku, sądzi on bowiem, że człowiek z taktem i sercem zawsze postępuje tak iż uzupełnienia swej działalności w stali szukać nie potrzebuje. Tezę tę wygłasza kilkakrotnie, a jednak przychodzi czas, gdy „zwykłe dzieje", które w tym wypadku są raczej pozorem, jak istotnym faktem, łamią mu życie i każą mu zwątpić o prawdziwości … przez niego tezy, ale i w tej chwili zachowuje równowagę i w grze o życie nie szuka zmycia wrzekomej hańby.

Teorja Henryka Treszo, który żonę wypędza, ale nie bije się o nią, który w wrzekomej jej zdradzie widzi jej a nie swoją hańbę, jest w każdym razie zbyt odważną i wygląda nieco paradoksalnie: z tem wszystkiem sztuka podobać się musi, gdyż utkana jest bardzo misternie i ma pełno scen, celujących prawdziwą siłą dramatyczną. Poszczególne role były wybornie obsadzone; Henryk Trezzo znalazł odpowiedniego i pełnego godności przedstawicielela w p. Woleńskim, który, zwłaszcza w akcie ", był wyborny. Emilją, jego żoną, była p. Stachowicz, która blado skreśloną tę rolę potrafiła należycie zabarwić swym artystycznym temperamentem.

P. Kwieciński jako Albert zasługuje również na wszelkie uznanie, a pp. Zboiński i Feldman obaj odegrali swe role z prawdziwem zacięciem i z tą werwą, która cechuje prawdziwego artystę.

Podnieść również należy staranną wystawę sztuki, która powinna się stać prawdziwie cennym nabytkiem dla repertoaru.

Z dramatem wczorajszym połączono koncert muzyki 30 pp. pod kierownictwem p. Rolla. Koncert en wypadł doskonale, a jak to już po nazwisko kapelmistrza wnosić można. Kapela wojskowa odegrała sześć pięknych utworów, wśród których dwa utwory swego kapelmistrza, a mianowicie: polones „Powitanie karnawału" i fantazję ze „Strasznego dworu". Wykonanie było wyśmienite i odznaczało się prawdziwą precyzją to też publiczność zadowoleniu swemu dawała wyraz hucznemi oklaskami. Wczorajszy koncert udowodnił po raz niewiemy już który, że p. Roll nad wykształceniem swej muzyki pracuje sumiennie i — ze skutkiem.

Chełmiński w Londynie. Chełmiński za specjalność obrał sobie polowania i rodzajowe sceny wielkoświatowe z XVIII. wieku. Jego „roccoco" mają sławę europejską. Oprócz tego, artysta ten maluje znakomicie konie, a obrazy swe wykończa z niezmierną elegancją, sumiennością i wirtuozostwem techniki.

W Londynie, gdzie przebywa stale nasz rodak, stoją dlań otworem najarystokratyczniejsze „at home". Nie brak mu też zamówień na portrety (zazwyczaj à la Valasquez malowane na koniu, lub wśród pejzażu). Darzą go swem zaufaniem nawet panujący i dla wybranych tylko dostępne osoby. Dość powiedzieć, że w ciągu paru lat ostatnich wykonał Chełmiński portrety: księcia Leopolda bawarskiego, arcyksiężniczki austrjackiej Gizeli, księcia Arnulfa bawarskiego, księcia Turn i Taxis, księcia Filipa Koburskiego. Wiele jego obrazów zakupił zmarły król Ludwik bawarski.

Obecnie dwa najnowsze obrazy artysty zwracają powszechną uwagę na wystawie londyńskiej w „Continental Gallery". Przedstawiają one sceny z towarzyskiego życia Londynu.

Całość ich podobno wysokie posiada zalety, jeżeli wierzyć tygodnikowi *The Thopical Times* (z d. 6. grudnia r. z.), który obrazom rzeczonym naszego ziomka poświęca pół szpalty samych pochwał.

Londyńska „Art Reproduction Company" (Clareville Grove, Sout Kensington) wydaje wspaniałe reprodukcje obu obrazów, zatytułowanych „Rotten Row" i „Hyde Park Cornet". Egzemplarz fotograficzny kosztuje od 8—3 funt. sterl.

Wystawa szkiców w lwowskim salonie sztuk pięknych otwarta będzie tylko do dnia 12. b. m. Wystawa powiodła się nadspodziewanie, sprzedano mnóstwo utworów do dnia dzisiejszego za ogólną kwotę około 2400 zł.

Występy Modrzejewskiej na scenie warszawskiej rozpoczną się d. 9 lutego. Znakomita artystka wystąpi w teatrze Letnim dziesięć razy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Uprzyw. gal. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31. gr. dnia 1890 było w obiegu: $4^1/_2$% listów hipotecznych zł. 3,479.400, 5% listów hipot. zł. 13,415 300 5% Premjowanych listów hipotecznych zł., 12,883.000 Asygnacyj kasowych zł. 2,287.700.

Bank austro-węgierski ustanowił stopę procentową od eskontu weksli na $4^1/_2$ prct., od pożyczek udzielanych na renty państwowe i bankowe listy zastawne na 5 prct., od pożyczek na inne papiery wartościowe na $5^1/_2$ prct. Dywidendę za cały rok 1890 ustanowił bank na 47 zł. 30 ct. od akcji, zatem za kupon na drugie półrocze 1890 r. wypłaci 32 zł. 30 ct.

Udział administracji obu połów monarchji w zysku banku wynosi 783.381 zł., a mający się opłacić podatek od not bankowych wynosi 49.653 zł.

Przegląd polityczny.

* Po świątecznej ciszy, rozpoczęła się znowu w ruskich czasopismach walka za i przeciw programowi Romańczuka. *Diło* mianowicie nazywa politykę rządowej *Narodnoj czasopysi* beztaktowną i wykazuje kontakt w odezwaniu się tego pisma z artykułem *Rusi czerwonej* (podanym przez nas przed kilku dniami). Co do pogłoski, jakoby metropolita zamierzał utworzyć czwartą jeszcze partję polityczną t. z. rutenów à la Stadion, to dementuje *Diło* ową pogłoskę i przypomina, „że już w procesie Olgi Hrabarowej, Bogdan Dziedzicki (były niegdyś redaktor *Słowa*), a za nim atiec Naumowycz wykazali, iż „ruteni" nie mają racji bytu, i dlatego z rutenstwa musiał wyjść znany program z r. 1866."

* W dziennikach wiedeńskich pojawiła się wiadomość, iż pogłoska, że decentralizacja zarządu kolei państwowych była zamierzoną, jest nieprawdziwą i polega zapewne na „polskiej federalistycznej chciwości i ambicji tego lub owego kandydata na spodziewaną posadę dyrektora." Komunikat dowodzi w tonie dość ostrym, że dyrekcje ruchu i bez tego mają bardzo znaczny zakres samodzielności, która nie może być zwiększoną bez najdotkliwszej szkody dla niezbędnej jednolitości w zarządzie wielkiej sieci kolei państwowych. Nadto państwo nie może pozwolić na takie rozkawałkowywanie władzy, bo decentralizacja jest „niebezpieczną dla administracji wojskowej." Nie ma zaiste nic śmieszniejszego — pisze dziś *Now. Ref.*, podobnie jakeśmy to już zaznaczyli w łamach naszych niezliczone razy — nad to powoływanie się na administrację wojskową, w której interesie właśnie leżeć powinno, aby sieć kolejowa w kraju nadgranicznym miała pod ręką park należycie zaopatrzony i zarząd samoistny, któryby w danym razie działać mógł energicznie i nie oglądając się na to, co rozkaże dyrekcja we Wiedniu. Tak samo jeno w interesie kraju leży, aby kolej państwowa spełniała swoje zadanie w czasie pokoju i popierała ekonomiczne nasze interesa, aby przyczyniła się do przysporzenia krajowi zasobów, jakich **wymaga od niego skarb państwa.** Zadania tego kolej nie spełni, jeżeli pieniądz śliską drogą, przezeń zbudowaną, przenosić się będzie do Wiednia, zamiast żeby zużytkowany był w kraju, który go przysporzył. Dlatego sofistyczne wywody, w rodzaju powyżej przytoczonych, na opinję naszą wpłynąć nie mogą, przeciwnie, zmuszają nas do **postawienia kwestji decentralizacji zarządu kolei państwowych w rzędzie najważniejszych postulatów kraju naszego.**

* Prócz sejmu dolno-austrjackiego i czeskiego, rozpoczął w czwartek swoje obrady także sejm tyrolski. Zwołanym on został na sesję dodatkową głównie w tym celu, aby mógł załatwić rządowe przedłożenie szkolne. Jedyny Tyrol nie posiada dotąd krajowej ustawy szkolnej, nadzór szkolny wykonywany tam jest jeszcze na podstawie prowizorycznego rozporządzenia Hasnera z roku 1869, a co do stosunków prawnych nauczycieli, zakładania i utrzymywania szkół, obok państwowej ustawy o szkołach ludowych obowiązuje tam jeszcze polityczna ustawa szkolna z roku 1805. W roku 1886 wniósł obecny minister oświaty baron Gautsch krajową ustawę szkolną dla Tyrolu, lecz większość konserwatywna, która pragnie zastrzeżenia praw Kościoła przy nadzorze szkolnym, przedłożenie rządowe odrzuciła. W listopadzie z. r., p. Gautsch wniósł to samo przedłożenie szkolne bez żadnej zmiany. Zdaje się, że tym razem przedłożenie to nie zostanie wprost odrzuconem, ale nie ulega wątpliwości, że sejmowa komisja szkolna poczyni w niem znaczne poprawki w duchu klerykalnym które są podobno obecnie przedmiotem rokowań z rządem.

* Tureckie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło następujący komunikat: „Łucki, o którym z powodu aresztowania go w Stambule wiele mówiono od kilku dni, jest terorystą.(?!) zawikłanym w kilka rosyjskich spraw kryminalnych.(!. Z powodu tychże zostałby skazany, lecz uszedł przed wyrokiem ratując się ucieczką do Bułgarji. Policja rosyjska szukała Łuckiego, jako pospolitego zbrodniarza, zebrawszy obciążające dowody jego winy. Ani cesarski otomański rząd, ani pałac nie mogły się w żaden sposób mięszać w sprawę aresztowania. Rosyjskie władze konsularne postąpiły samoistnie, porozumiawszy się przedtem z miejscową policją. Zresztą stwierdzoną jest rzeczą, iż w myśl zawartych układów, zagraniczne konsulaty wykonywują w Turcji prawo aresztowania względem poddanych swego rządu. Rząd otomański nie miał żadnego powodu do opiekowania się Łuckim, jako przestępcą politycznym." W całem tem piśmie aż nadto widoczną jest tendencja dyplomacji tureckiej, **umycia rąk** w obliczu Europy z powodu tak haniebnego postępku, jakiego się dopuścili w tym wypadku słynni z korupcji funkcjonarjusze władz sułtańskich. Widać z niego również, że obecnie dominują w Turcji wpływy i ruble rosyjskie.

* Ostatnimi czasy wywołały we Francji wielkie rozgorączkowanie wieści, jakoby pewne firmy niemieckie i angielskie fabrykowały obecnie bardzo znaczne zapasy karabinów iglicowych i amunicji w celu zaopatrzenia w nie armji króla Dahomeju. Wobec nieustannych zatargów Francji z Dahomejem fakt tego rodzaju miałby bezwarunkowo niejaką doniosłość — a w paryskich sferach rządowych bynajmniej nie wykluczają autentyczności odnośnych twierdzeń prasy krajowej i zagranicznej. Mimo to donosi wtorkowy urzędowy telegram paryski — że w kołach pozostających w bliskiej styczności z rządem, wyraźnie zaznaczono brak zupełny sprawozdań autentycznych, stwiedzających te wieści dla tego przyjmować je należy z wszelkiem zastrzeżeniem.

* We wtorek i środę toczyły się w Boulogne-sur-Mer układy między przywódcami obu przeciwnych sobie stronnictw irlandzkich, Parnellem i O'Brienem. Obie strony uchwaliły zachować ścisłą tajemnicę co do przebiegu i rezultatu rokowań. Ogólnie panuje opinja, że rezultat ten jest w tym stopniu pomyślnym, iż można się spodziewać pokojowego usunięcia istniejących jeszcze różnic w zapatrywaniach. Parnell wraz z towarzyszami powrócił do Londynu, a O'Brien przez kilka dni jeszcze pozostanie w Boulogne, gdzie porozumiewać się dalej będzie z najbliższym powiernikiem Parnella, deputowanym Mac Carthy.

* W prasie włoskiej, zwłaszcza w organach irredentystycznych, wiele hałasu ostatnimi dniami wywołały pogłoski o rzeczywistem, lub rzekomem skonfiskowaniu aktów śledczych w sprawie Oberdanka. Akta te miały władze policyjne odnaleść i skonfiskować w biurze jednej z tryesteńskich redakcyj, która zamierzała je ogłosić. Berlińska *Kreuz Ztg.* otrzymała przecież z Tryestu prywatną korespondencję, wyrażającą powątpiewanie w dokładność tych pogłosek. Korespondent przypuszcza, że policja miejscowa mogła w istocie skonfiskować w jednej z radykalnych redakcyj papiery jakieś w celu zapobieżenia agitacji antirządowej łączącej się z pamięcią Oberdanka, ale na mocy wiarogodnych źródeł przeczy, jakoby tu chodziło w istocie o sądowe akta śledcze. Odnośne twierdzenie wyszło ze strony jednego z podrzędnych irredentystycznych organów, a dopiero paryska *Estafete* nadała mu znaczenia i rozgłosu.

* Bastujący urzędnicy i słudzy kolejowi w Edynburgu, Dundee, Perth, Stirlingu i Grenoe obstają przy swych żądaniach i starali się nakłonić do przystąpienia do strejku także służbę kolei Glasgow-Southwestern. Burmistrz Glasgowa zwołał mityng, celem narady nad środkami, za pomocą których można pogodzić bastujących z dyrekcjami kolejowemi. Mityng przyjął rezolucję, w której podniósł smutne skutki bastówek i zalecił rychłe porozumienie się obu stron spornych. Nadto zamianowano komitet pod przewodnictwem burmistrza. Komitet ten ma pośredniczyć między dyrekcją kolei a bastującymi.

(Telegramy z innych pism.)

Paryż 10. stycznia. Komisja parlamentu dla taryfy cłowej uchwaliła proponowane przez subkomitet opłaty cłowe od drzewa. Nadto uchwaliła komisja w kwestji wypowiedzenia traktatów handlowych trzymać się poprzedniego oświadczenia rządu, to jest, że wszystkie traktaty taryfowe, tudzież tnaktaty, odnoszące się do żeglugi, własności przemysłowej itp. mają być wypowiedziane 1. lutego, traktaty zaś zawierające klauzulę przyznającą największe przywileje mają nadal w mocy pozostać. (*G. L.*).

Londyn 10. stycznia. Doniesienie „Biura Reutera" Pokolenie Papuasów rzuciło się na wioskę Tugaree i zamordowało w niej 40 mieszkańców. Obecnie zagrażają oni drugiej wiosce. Dla obrony angielskiego pełnomocnika wysłano do Kamerunu oddział policji. (*G. L.*).

Lizbona 10. stycznia. Dzienniki tutejsze podają z pewną rezerwą pogłoski o przesileniu ministerjalnem. Zdaniem dzienników, jeżeli pogłoski te okażą się prawdziwemi, wówczas utworzony zostanie gabinet całkiem postępowy. (*G. L.*).

Hamburg 10. stycznia. *Hamb. Nachr.* oświadczają powtórnie, że ks. Bismark nigdy nie wyrzekł pzypisanych mu słów: *L roi me reverra.* Ten sam dziennik ogłasza dalszy ciąg rozmowy Rewera z księciem Bismarkiem, który miał lekceważąco się wyrazić o niektórych członkach stronnictwa postępowego. Bambergera nazwał *komischer Gelenkm nsch.* Co do możliwości wojny z Francją powiedział książę, że plemionia francuskiego nie można wytępić; jedynie chemik mógłby rozstrzygnąć, kiedy wojna wybuchnie; gdyż to państwo, które będzie miało najlepszy proch, wystąpi zaczepnie. (*G. L.*)

Nowy Jork 10. stycznia. Nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Indjanie spalili miasto Pocatello, prawdą jest tylko to, że mieszkańcy tego miasta prosili rząd Stanów Zjednoczonych usilnie o opiekę, gdyż obawiają się napadu Indjan. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego

Wiedeń 10. stycznia. Wczoraj z powodu wielkich zasp śnieżnych, znaczna część pociągów nie nadeszła.

Berlin 10. stycznia. *Frankf. Ztg.* utrzymuje z całą stanowczością, że książe Meklemburski ofiarował Bismarkowi prezydjum w gabinecie.

Bruksela 10. stycznia. *Indep. Bel.* notuje wiadomość dosyć nieprawdopodobną, jakoby między Anglją i Austrją istniał tajemny traktat co do obsadzenia przez ostatnią Saloniki.

Paryż 10. stycznia. *Temps* konstatuje, że syn hr. Paryża, nie został mimo starań przyjęty do armji rosyjskiej.

Wybuch rewolucji w Chile potwierdzają bezpośrednie depesze.

Wiedeń 10. stycznia. Kredyty 306 87, statsbany 245 12, lombardy 132 37, węg. renta złota 103 25.

Wiedeń 10. stycznia. *Wien. Ztg.* ogłasza konwencję, zawartą z Włochami w sprawie własności literackiej i artystycznej.

Radca dworu, hr. Pace, został mianowany prezydentem krajowym Bukowiny.

Praga 10. stycznia. W sejmie wnieśli Clam Martinitz, Windischgraetz i inni posłowie protest przeciwko protestowi Engla, oświadczając, iż marszałek sprawiedliwie interpretował regulamin obrad, gdy nie pozwolił na policzenie posłów obecnych w sali.

Potem toczyły się dalej obrady nad przedłożeniem o krajowej radzie kultury. Przy paragrafie 11. (prawo nadzorcze prezydenta rady); nazwał referent mniejszości poseł Kucera nazwał całą ustawę kapitulacją Czechów przed Niemcami i żądał, aby rozszerzono władzę prezydenta. Po dość długiej debacie przyjęto bez zmiany paragrafy 22 i 23.

Berlin 10. stycznia. *Berl. Corr.* donosi, że cesarz przesłał księciu Bismarkowi na Nowy Rok gratulacje.

Paryż 10. stycznia. Do Buenos Ayres nadeszły doniesienia z Sant Jago, potwierdzające wieści o wybuchu rewolucyjnych zamieszek w Chilli. Według tych doniesień nie można jeszcze przewidzieć, jakie będą skutki tych zamieszek.

Boulogne 10. stycznia. O'Brien zaprzecza doniesieniu, jakoby miał zamiar zaraz udać się do Anglji i stawić się władzom angielskim. Głoszą, że Dillon odjeżdża jutro z Nowego Jorku do Europy.

Lizbona 10. stycznia. Na bankiecie na cześć wyprawianego do Mozambiku wojska, podniósł król toast, zauważając, że celem tej wyprawy nie jest szukać nowych bogactw i zdobyczy, tylko dopomódz rodakom za morzem i dla ojczyżny zachować ziemie, które już tyle ofiar krwi i mienia pochłonęły.

Belgrad 10. stycznia. W procesie karnym z powodu wybryków przeciw zwolennikom stronnicwa postępowego, obrońca obwinionych, Żiwkowicz, obraził kilku wybitnych członków stronnictwa postępowego, a między innymi byłego ministra Rajowicza. Rajowicz zażądał satysfakcji której gdy mu Żiwkowicz odmówił, obił Żiwkowicza publicznie koło prefektury policji.

Sofja 10. stycznia. Rząd rosyjski zażądał od Porty wydania księcia Nakaszidze wplątanego w sprawę Łuckiego. Porta jednak odmówiła, ponieważ książę pozyskał obywatelstwo tureckie.

Petersburg 10. stycznia. Car posłał prefektowi policji paryskiej, Lozemu, na Nowy Rok złotą tytonierkę brylatami ozdobioną.

Kraków 10. stycznia. Zarząd kasyna szlacheckiego uchwalił przeznaczać corocznie 500 zł. na zakupno dzieł malarzy krakowskich ratami.

Wiedeń 10. stycznia. Partja robotnicza postanowiła także w tym roku obchodzić dzień 1. maja jako święto robotnicze. W dniu tym odbyć się mają przed południem zgromadzenia na korzyść ośmiogodzinnej pracy i powszechnego głosowania, a popołudniu wycieczki do Prateru. W programie tej demonstracji podniesiono, że ma ona mieć charakter całkiem pokojowy.

Wiedeń 10. stycznia. Z powodu zasp śnieżnych zatrzymano ruch kolejowy na linjach: Nabresina-Lublana, Steinbrück-Lichtenwald, Zagrzeb-Fiume i Sanct-Peter Divazza-Pola.

Wiedeń 10. stycznia. Spadły tu ogromne śniegi. Na wielu ulicach tramwaj przestał kursować. Także wiele połączeń kolejowych doznało przerwy.

Wiedeń 10. stycznia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·35, na czerwiec 8·30, żyto na wiosnę 7·42, owies 7·12.

Buda-Peszt 10. stycznia. Według prowizorycznego obliczenia liczba tutejszych mieszkańców wynosi 466.000 osób, od roku 1880 przybywało zatem corocznie $2^1/_4$ prc. ludności.

Paryż 10. stycznia. Wyrok w sensacyjnym procesie przeciw p. Fouroux, merowi miasta Tulonu, który utrzymywał stosunki z panią Jonquieres, żoną kapitana marynarki i który przy pomocy akuszerki Laurd i pani Audibert zapobiegł skutkom stosunku za pomocą pewnej operacji zapadł już. Wyrok opiewa jak następuje: Mera Fouroux zasądzono na pięć lat ciężkiego więzienia, akuszerkę Laure na trzy lata, panią Jonquieres na dwa lata, a panią Audibert na półtora roku zwykłego więzienia.

Londyn 10. stycznia. Tysiące robotników bez zajęcia przeciągały ulicami miasta i usiłowały splądrować składy piekarzy, od czego ich jednak wstrzymano.

Lwow, z Izby handlowej

dnia 10. Stycznia 1890 r.

	Płacą	Żądają
Akcje za sztukę.		
Kol. galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	207 50	210 50
… lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w srebr.	229 50	232 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	301 —	— —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 —	101 70
„ hip. galic. 5-pr. wa. wyles. z 10-pr. prem.	108 40	109 10
„ hip. galic. $4^1/_2$% w. a. los. w 50 lat	98 25	98 95
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 4-proc. w. a.	97 70	98 40
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 20	95 [illegible]
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52	99 75	100 45
„ „ „ 4-proc. w. a. los 56 l	94 80	95 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60 —	62 —
„ „ $2^1/_2$% „	53 —	— —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat	49 —	52 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 50	104 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	92 70	93 40
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 50	101 20
Kom… Banku kraj. 5% w. a.	10[illegible] 60	101 80
Pożyczki kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 50	[illegible]
„ „ „ 1883, 1884, 1885 $4^1/_2$% w. a.	98 —	[illegible]8 70
Losy.		
Miasta Krakowa	23 50	25 50
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 37	5 49
Napoleondor	9 01	[illegible] 16
Pół imperjał	9 35	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 33	1 43
„ „ papierowy	1 33	1 35
100 marek niemieckich	56 —	56 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. Stycznia 1890 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	93 10	93 25
„ węgierskie banku kredytowego	358 75	359 25
„ Banku anglo-austrjackiego	165 —	165 20
„ Unionbanku	243 —	243 50
„ kolei Karola Ludwika	209 —	209 —
„ kolei północnej	289 —	280
„ kolei południowej (Lombardy)	132 75	132 65
„ kolei państwowej	246 25	246 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	231 —	231 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	196 50	196 75
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	146 50	146 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	145 —	144 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	222 —	221 75
Losy regulacji Cisy	— —	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 50	218 40
Renta węgierska złota 4-proc.	103 50	103 [illegible]
Akcje Bankvereinu	117 60	117 90
Rosyjski rubel papierowy	1 $34^1/_2$	1 $33^1/_2$
Losy premiowane węgierskie	—	— —
Akcje kredytowe	306 12	307 25
Renta papierowa	— —	—
Marki	— —	— —
Napoleondery	9 09	9 $06^1/_2$
Berlin, dnia — Stycznia 1890 (godz. — min. — po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	—	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1890 r. podług zegaru lwowskiego.

	P. pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	[illegible]	8·30	9·26	7·15
„ Podwołoczysk	[illegible]	7·30	3·15	
„ „ na Podzamcze	[illegible]	7·16	3·33	
„ Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja				
Z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·30		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróża, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		[illegible]		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		12·08		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		[illegible]		
Z Bełza i Sokala	6·00	2·00		
„ „ we wtorki i piątki				5·41 10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50)	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·15)	11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy		5·50		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		10·20		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy	[illegible]	4·30		
Do Bełza i Sokala		10·16		
„ „ we wtorki				8·03
„ „ w piątki				4·43 1·29

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 5 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 10. Stycznia 1890 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 10—8 10	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Żyto	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Jęczmień	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Owies	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Groch	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyka	— —	— —	— —	— —
Rzepak	— —	— —	— —	— —
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Koniczyna czerw.	40 — 5[illegible] —	[illegible]	38 — 45 —	[illegible]
Koniczyna biała	— —	— —	— —	— —
Koniczyna szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 50— do 85—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 14 na termina — zł. — do — zł.

Tendencja zniżkowa. Brak ruchu handlowego. Usposobienie mdłe.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

O godzinie 7. wieczór:

Po raz trzynasty

Biedny Jonatan

operetka w 3. aktach H. Witmanna i J. Bauera. Muzyka K. Millöckera. — Tłumaczenie J. Kleczyński …

OSOBY:

[illegible]

Jutro: „Paziowie królowej Marysieńki", oryginalna operetka w 2. aktach Dunieckiego. Poprzedzi po raz drugi: „Zwykłe dzieje", komedjo-dramat w 3. aktach Giuseppe Costetti.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Sukien (krakusów), kostiumów balowych, poszukuje Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Prawnik poszukuje lekcji na wieś. Przygotowuje do wszystkich klas niższego gimnazjum, także w języku niemieckim. Udziela też początków języka francuskiego. Adres: „Prawnik“, Stanisławów, poste restante.

Toalety balowe wykończa wrazie potrzeby w 24 godzinach, podług najnowszych wzorów. Pracownia sukien damskich A. Kłosiewicz, Chorążczyzna 13. Lwów.

Urząd pocztowy Wygoda (obok Doliny) poszukuje **ekspedytora** lub **ekspedytorkę** z uzdolnieniem telegraficznem. Posada od 1. lutego do objęcia. 16

Najnowszą perfumę bzową i japońską poleca własnego wyrobu *Adolf Pokorny*, magister farmacji i właściciel laboratorjum chemicznego, flakony po 70 ct. i 1·20. Lwów, Wałowa 15.

100 futer tanio sprzedaje i wypożycza Zakład Jaszczyszyna, we Lwowie.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Strych na zboże. Skład na towary.** Informacje **tylko** w Zarządzie realności **Emila Bertemiliana Brajera**, w godzinach 9.—12. i 3.—6

4 pokoje i przedpokój. Ulica Pańska 16. I. piętro.

3. 4. 5 pokoi z przynależytościami, ulica Sapiehy 9

3, 4 pokoje z kuchniami i ogrodem oddzielnym, ulica Sapiehy 5.

Korespondencja prywatna.

Ani..ka. — Dzięki za niespodziankę i za wypełnianie mej prośby, ale ja tak prosiłem i proszę jeszcze, żeby nie było podziałów! Zapewniam, że żądanie spełnię z ochotą i że lepiej z tem będzie; na plan kor. zgadzam się najzupełniej. Dziś widziano po raz pierwszy T. i zachwycano się bardzo. — 3. 22

Zarząd dóbr Kozłów, poczta Milatyn
potrzebuje
pisarza folwarcznego
kawalera, młodego człowieka z 3—4 letnią praktyką gospodarczą z dobrego skarbu.
Oferty przyjmuje się tylko do 20. t. m. nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1075

Wielki wybór
kanarków harzeńskich
(Roller, kräne mit Pfeifen)
do sprzedania w hotelu Langa.
1072 Handlarz ptaków
Sondermann.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we **Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, S. Rucker; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Redera; **w Przemyślu** L. Nablik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; **w Milówce**: J. Reisner; **w Czernowcach** W. v. Alth, dr. J. Barber.

Brockmana Kresolina
ulepszona Kreolina

najlepszy najtańszy **środek antiseptyczny, antipasorytowy i desinfekcyjny w oparszywieniu, świerzbie, parchach, zarazach: pyskowej i kopytowej i t. d.** Probowana i zalecona przez c. i k. instytuty weterynarskie wojskowe w Wiedniu, Budapeszcie i Lwowie. 25 kilo 16 zł., 10 kilo 7 zł. Paczki pocztowe 5 kilo brutto 3 zł. 50 ct. Flaszka na próbę po 400 gramów 50 ct.

Brockmana balsam kresolinowy (maść)

nadaje się jak żaden inny środek w **ranach wszelkiego rodzaju** w parchach, raku, strzałce, jako znakomity **środek chroniący kopyta.** Z powodu taniej ceny znajduje maść kresolinowa w praktyce weterynarskiej szerokie zastosowanie.

1 puszka ½ kilo 1 zł. 10 ct. po 100 gramów 45 ct.

Do nabycia hurtem we **Lwowie** w apt. *Piotra Mikolascha, Józefa Hankego*, w apt. *Z. Ruckera*, w apt. *K. Krzyżanowskiego* i *A. Hübnera.*

Centralny skład rozsyłkowy:
Franz. Joh. Kwizda, apteka okręgowa w Korneuburgu pod Wiedniem
ces. i król. austr. i król. Rumuński dostawca nadworny dla preparatów weterynarskich. 1026

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1006

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

SZCZURY,
myszy, pełne myszy, wyniszczysz pan radykalnie i szybko, przy użyciu moich **automatycznych łapek** łapiących ustawicznie i pewnie.
Cena: na szczury 2 zł., na myszy zł. 1·20. Rozsyłka za gotówkę lub pobranie przez **Klossa.** Sprzedaż patentowanych nowości w **Bernie** (Morawa). 1031

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
biżuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach.
JAN JARZYNA
jubiler i złotnik, 1002
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Czekoladę i Kakao
polecone przez
Tow. lekarskie krakowskie 1007
poleca
HENRYK TRETER
właściciel
PAROWEJ FABRYKI
CZEKOLADY
we Lwowie, ul. Kopernika l. 3

Mąkę kościanną
poleca
Parowa Fabryka
Mąki kościanej
Romana Hr. Drohojowskiego
w Krukienicach. 1073

TOWARY ZIMOWE 1239
mianowicie:
Kaftaniki wełniane.
Spodnice włóczkowe po 1·50 i 1·80.
Majtki i Kalesony flanelowe.
Barchanową bieliznę.
Barchany na miarę
Skarpetki i Pończochy wełn.
Poleca Magazyn
M. BEYERA i Spółki Lwów.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane
HERBATY
chińskie.
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt = 500 gramów.
Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów
z zupełnie świeżego transportu
poleca handel 1010 b
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 1013

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lillienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.**, zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12,
przy ul. **Trybunalskiej** we Lwowie.

!Krajowe!
Czysto lniane wyroby korczyńskie
a mianowicie:
Płótna, Weby, Obrusy, Serwety, Ręczniki, Chustki do nosa i t. p. surowe i apretowane
poleca w wielkim wyborze i po **najtańszych cenach** w jak **najlepszej jakości**
CENTRALNY SKŁAD PŁÓCIEN
Pierwszego Galicyjsk. Towarz. dla krajowego przemysłu tkackiego
Pod „Prządką“
we Lwowie, plac Marjacki liczba 1.
!Cenniki i próbki franco! 1070

Poszukuje się dla skarbu tutejszego
rachmistrza
kawalera, obeznanego z prowadzeniem podwójnej rachunkowości gospodarczej i mogącego się wykazać świadectwami, iż takową prowadził w większym majątku.

Posada do objęcia zaraz; wynagrodzenie za obopólnem porozumieniem. 1079

Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Zgłosić się do Zarządu dóbr w Oknie, poczta Grzymałów.

W kaszlu i chrypce
nadzwyczajnie skuteczne i wielką ulgę przynoszą
cukierki klonowo-słodowe
wyrabiane ze soku klonów amerykańskich z dodatkiem ekstraktu słodowego, przez c. k. uprzywilejowaną fabrykę
A. MOLNAR, w Budapeszcie
w pakietach po 10, 15, 20 i 30 centów.
Skład we Lwowie: w handlu
St. Markiewicza
w Rynku liczba 42
i w innych znaczniejszych handlach.

Zarząd wapienników i kamieniołomów w Pustomytach

przeniesiony, z przejściem takowych na własność JW. Hr. L. Grocholskiego, ze Lwowa do Pustomyt, poczta w miejscu, poszukuje do nabycia w ciągu roku 1891 **tysiąc sągów drew osikowych i brzozowych** z dostawą takowych do Pustomyt (przystanek kolei państwowej). Rozporządzając znacznym zapasem **proszku wapiennego** używanego jako materjał **nawozowy**, przyjmuje zamówienia na takowy po cenie 17 zł. za wagon (100 centr. metr.) loco Pustomyty (Glinna Nawarja) i uprzejmie prosi wszelkie zamówienia na gaszone i niegaszone **wapno, kamień słosowy, szuter i cokle** adresować: „Do Zarządu wapienników i kamieniołomów w Pustomytach.“ 1046

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Poręczenie prawdziwości
od lat 40-stu
chlubnie znanych naszych doskonałych i skutecznych przetworów:
Dr. Suin de Boutemarda
aromatyczna pasta do zębów
jedyny dotąd najdoskonalszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów i dziąseł do najpóźniejszej starości w ⅟₁ i ½ paczkach po 70 i 35 centów.
Dr. Borchardta
aromatyczne mydło ziołowe
skuteczny środek na tak niemiłe: „piegi, wypryski, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skórne“, tudzież na „kruchą, suchą i żółtą cerę“ zarazem doskonałe „**mydło toaletowe**“ zapieczętowana paczka 45 ct.

Dr. Béringuiera „Olejek na włosy z korzeni ziół“ dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 zł.

Profesora dr. Lindesa „Roślinna pomada laskowa“ podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem, oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 ct.

Dr. Béringuiera „Aromatyczny wyciąg koronny“, jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.

Dr. Hartunga „Pomada ziołowa“ dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Dr. Hartunga „Olejek z kory chinowej“ dla konserwowania i upiększenia włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Braci Leder „Balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych“, sztuka po 25 ct., 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie u kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryginalnych: we **LWOWIE** w aptekach Z. Ruckera, J. Beisera, P. Mikolascha, J. Wewiórskiego i A. Skiepińskiego; w **Białej** w aptece E. Kelera; w **Brodach** u apt. H. Grünspauna i Wilhelma Langsberga; w **Brzeżanach** u B. Fadenhechta; w **Czerniowcach** u Ign. Schnircha; w **Drohobyczu** Wiktor Raszka apt.; w **Grybowie** u A. Muszyńskiego; w **Jarosławiu** w aptece Wiktora v. Rohma; w **Kołomyi** u A. Ledena i w aptece E. Stenzla; w **Kopeczyńcach** w aptece Maksymiljana Redera; w **Krakowie** w apt. W. Redyka, Fr. Sobierajskiego, Leona Rosnera, J. Rudnickiego i K. Wiszniewskiego; w **Milówce** Mat. Quirini; w **Przemyślu** u E. Macialskiego; w **Rzeszowie** u Ign. Schaittera i Sp.; w **Radowcach** u W. Budziszewskiego; w **Sokalu** w apt. Wysoczańskiego; **Stanisławowie** w apt. Jana Macury, A. Beilla i Albina Amirowicza; w **Tarnopolu** u Fr. Jamrogiewicza apt.; **Tarnowie** u H. Wierzyckiego, A. Bergera.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dr. Borchardta** „Mydła ziołowego“ i **Dr. Suin de Boutemarda** „Pasty do zębów“ ostrzegamy niniejszem szanownych kupujących usilnie. 1074

Raymond & Comp. w Berlinie,
c. k. właściciele przywilejów.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej. Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Tartak Parowy i Fabryka Parkietów
firmy: **REINHOLD i BUBER**
w Hwoździe p. Nadwórna, stacja kolejowa Stanisławów
kantor i skład we Lwowie, ulica Kościuszki l. 3.
zaleca swoje wyroby **deszczułek dębowych i parkietów** w wielkim doborze wzorów po najumiarkowańszych cenach franko do każdej stacji kolejowej pod gwarancją zupełnej suchości materjału i starannego wykonania.
Cenniki ilustrowane gratis i franco. 1009

KONIAK
destylowany z doskonałego wina kroackiego, 5-letni, rozsyła
Zarząd dóbr Kiepachskich
w Kreuz w Kroacji 2044
za pobraniem i odbiorem najmniej 4 ⁷⁄₁₀ litrowych butelek po **2 zł. 50 ct.** lub w beczkach po 100 litrów najmniej.



Piec kaflowy przenośny składany z dwóch części, który można każdej chwili samemu przenieść i w dowolnem miejscu ustawić.

Kubin, Brich i Korzeniowski
we Lwowie.
FABRYKA
PIECÓW KAFLOWYCH
odznaczona zaszczytnie
na wystawach krajowych.
Kantor zamówień i wystawa
ulica Łukasińskiego l. 6,
(plac Castrum)
Polecają własne wyroby szamotowe
piece, kominki i kuchnie kaflowe
z gładkich lub wzorzystych kafli, w kolorze białym porcelanowym, majolikowym, szamowym, perłowym, brunatnym lub zielonym.
Wykonują się także wszelkie naprawy.
Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincji uskuteczniają się najstaranniej wzorowo i trwale, po cenach najumiarkowańszych. 1077

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż w moim browarze w Okocimie, oprócz dotychczas znanych gatunków, wyrabiam obecnie
Piwo Okocimskie eksportowe
przewyższające dobrocią wszelkie inne gatunki piwa.
Wyż wymienione piwo eksportowe, jako też
leżak, bock czarny i porter krajowy
znajduje się na składzie w butelkach u p.
S. Wiesera ul. Sykstuska, l. 14,
zaś w beczkach u p.
O. Wixla ul. Bogusławskiego, l. 13.

Doszło do mej wiadomości, iż w niektórych restauracjach i handlach, bywają sprzedawane inne gatunki piwa, za okocimskie; aby temu zapobiedz ostrzegam Sz. Publiczność, iż tylko w tych handlach i restauracjach jest oryginalne piwo okocimskie butelkowe, gdzie butelki są zaopatrzone korkami z moją firmą, a na kartkach oprócz firmy: główny skład ul. Sykstuska, l. 14.

Jan Götz Okocimski
w Okocimie.
1044

Nowość!
Na prezenta! Na święta!
WODA
MARSZAŁKOWSKA
wynalazku
Jana Ihnatowicza
flakon po 50 ct. i 1 zł.
Nowość!

Wydawca Józef Laskowański. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.